Ner 165. Kraków, 21 Lipca — Niedziela. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy pieniężne** na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 20 lipca.

Dopiero w skutku wrażenia jakiego się doznaje po przeczytaniu całego traktatu berlińskiego, można istotne mieć o niem pojęcie, a przyznać trzeba, że wrażenie to pod wielu względami jest inne, niż to, którego się stopniowo doznawało z odbieranych codziennych wiadomości o przebiegu obrad kongresu.

Przedewszystkiem, traktat berliński przemazał całkiem traktat z San Stefano, a tylko między kresami pozostały ustępy nieszczęsnego dzieła jen. Ignatiewa. Na domiar we wstępie powołano się uroczyście na traktat paryski, a kiedy raz tylko jest wzmianka o traktacie w San Stefano z powodu podrzędnej sprawy granic w Armenii, paragraf 63 utrzymuje w mocy nienawistny, nietylko panslawizmowi, traktat paryski, o ile berliński nie zniósł lub nie zmodyfikował go; co nawet ze względów praktycznych odnośnie do cieśnin, ma niezaprzeczone znaczenie i doniosłość; a tak nie zostało nawet zadość uczynionem ani patryotyzmowi, ani chorobliwej próżności ks. Gorczakowa.

Traktat berliński nie przełamał, ale niezaprzeczenie upokorzył panslawizm w jego dziele, a z Rosyą obszedł się jak z mocarstwem, które zwyciężyło Turcyę, lecz które Europa zwyciężyła. Rosya pokonała Turcyę w krwawej i kosztownej wojnie, Europa zwyciężyła Rosyę bez wystrzału. I dla tego o tyle tylko widzieć można w traktacie berlińskim rękojmię trwałego pokoju o ile wierzy się w niemoc Rosyi w niemożność z jej strony szukania w bliskim czasie odwetu i zmazania niezaprzeczonego upokorzenia. Bądź cobądź bowiem całość traktatu berlińskiego sprawia wrażenie upokorzenia Rosyi. Naraził ją na nie panslawizm, jego szalone teorye i przechwałki, on za to upokorzenie głównie jest odpowiedzialnym, chociaż p. Aksakow usiłuje z niego zrzucić odpowiedzialność na wszystkich nawet najwyżej stojących.

Traktat berliński stwarza nadzwyczaj niebespieczne i groźne położenie dla tego, że upokorzył a nie przełamał panslawizmu, że rozkazał mu zatrzymać się a nie postawił mu ani silnych, ani istotnych w Europie zapór, przeciwnie, dał mu czy zostawił w rękach nowe środki działania, czem wystawił go na nowe pokusy: Bessarabia, Bulgarya, nawet Rumelia i podobno jak dotąd Czarnogóra. Powtarzamy zatem albo Europa i kongres liczyli na niemoc zupełną Rosyi, albo wiedzieli, że traktat berliński nie może być dziełem trwałem i raczej podpisali go niż go zawarli. Panslawizm musi dążyć i pragnąć odwetu więcej a niezawodnie namiętniej niż Francya po utracie Alzacyi i Lotaryngii, już dla tego, że Francya straciła te kraje w skutku nieszczęśliwej wojny, a panslawizm traci swoje zdobycze w skutku zwycięskiej. Rumelia wschodnia stała się od 13 lipca dla panslawizmu, czem od traktatu wersalskiego jest Alzacya dla Francyi. Dla Rosyi znalazłoby się zaszczytne wyjście bez potrzeby gorączkowego odwetu, gdyby uznawszy, że panslawizm wprowadził ją na zgubną drogę, zerwała z nim szczerze, zrzuciła całą na niego odpowiedzialność a wyzyskując rzeczywiste acz nie odpowiednie poniesionym ofiarom korzyści, których nie odebrał jej traktat berliński, ze stanowiska dawnej swej państwowej polityki, zdążała do lepszych trwalszych, bezpieczniejszych celów niżli fantastyczne któremi ją łudził panslawizm. Prowadziłoby to wprost do zmiany systemu.

Porównywając tekst traktatu z San-Stefano z tekstem traktatu berlińskiego widzi się, że pierwszy znikł i rzeczywiście przemazanym został, aczkolwiek duch który począł dzieło ukute w San-Stefano ani zwalczonym ani przełamanym lecz tylko upokorzonym został. O ile traktat berliński przemazał traktat z San-Stefano, powiedzieli już bardzo dokładnie i prawdziwie lord Salisbury w nocie przesłanej z Berlina do gabinetu londyńskiego i p. Tisza w mowie wyborczej w Debreczynie. Ale nie na tem koniec.

Traktat berliński nie może dziś już być odłączonym od traktatu angielsko-tureckiego z 4 czerwca; a dopiero razem wzięte wykazują w całej pełni przegraną na którą panslawizm wystawił Rosyę. Traktat berliński „w każdym calu swoim“, mówi że Rosya zmuszoną została złożyć cały traktat z San-Stefano na stole kongresu, że poddać musiała wszystkie jego warunki nie tylki woli ale i kontroli Europy; kiedy jednocześnie Anglia zawarła swój traktat z San-Stefano donioślejszy nieco, dalej sięgający, w każdym razie praktyczniejszy a nie tylko nie potrzebowała go składać na stole kongresu, ale nikt nawet tego nie zażądał, nikt nie znalazł zadziwiającem, że go nie składa. Świadczy to najwymowniej, jakie zdołał z Rosyi zrobić straszydło panslawizm, skoro w dwóch zupełnie do siebie podobnych wypadkach świat cały widzi w jednym, kiedy idzie o Rosyę, groźbę i niebezpieczeństwo dla siebie, w drugim, kiedy idzie o Anglię raczej zabezpieczenie a co najważniejsza, że w jednym i drugim wypadku sama Rosya to przyznaje. Dodajmy że Anglia zawarła bez wystrzału traktat 4 czerwca a Rosya na to musiała prowadzić krwawą wojnę, aby traktat z San-Stefano oddać na łaskę i niełaskę Europy.

Rzecz godna uwagi, że o ile wszystkie warunki traktatu z San Stefano wymierzonemi były przeciw Turcyi, o tyle wszystkie artykuły berlińskiego zdają się być wycelowane przeciw Rosyi. Rękojmie, zastrzeżenia, ograniczenia w traktacie berlińskim dotyczą się Rosyi. Zbyt on jest obszernym, zbyt różnorodne i rozległe obejmuje interesa, a zarazem stanowi on dla wszystkich społeczeństw europejskich zbyt doniosłą epokę, abyśmy mogli ocenić go w jednym artykule. Nas przedewszystkiem zajmują i obchodzą zasady, które w nim i o ile znalazły uświęcenia. Granice bowiem i strategiczne punkta, drogi morskie i handlowe, to rzecz rządów i silnych, prawo to rzecz, która słabego obchodzi. Nam zatem przedewszystkiem idzie o to, o ile zasada prawna zyskała gruntu, o ile zwyciężyły myśli i zasady w imieniu których rozpoczęto działanie dyplomatyczne i wojnę, zasady praw narodowych i wolności religijnej; następnie o ile zapewnionym został rzeczywiście byt ludów słowiańskich okazujących dbałość o swoją samodzielność i samoistność.

Pod temi też względami chcemy przedewszystkiem zbadać traktat berliński.

Jakiekolwiek były w ogóle postanowienia kongresu, chociaż przewodniczył mu ks. Bismark: wcielenie antytezy prawa, i przewodniczyła kongresowi głównie myśl pierwszego rozbioru Turcyi, to jednak traktat berliński jest niezaprzeczenie zwycięstwem zasady prawnej w stosunkach międzynarodowych, a rzecz dziwna, cień na zwycięstwo tej zasady rzuciła ostatecznie nie Rosya, która uległa potrzebie sankcyi europejskiej i poddała się jej, ale Anglia, która pierwsza wywiesiła ją była. My jednak witamy zawsze z zadowoleniem choćby najmniejsze zwycięstwo, choćby pozorne prawa, tak dalece dokuczyło Polakom bezprawie i jego bezwstyd, tak dalece przekonani jesteśmy, że tylko ogólne obudzenie się poczucia prawnego, może korzystnie wpłynąć na położenie Polaków.

Zbadajmy nareszcie o ile prawa narodowe, autonomiczne, religijne, prawa ludów słowiańskich półwyspu, w imie których rozpoczęto sprawę wschodnią, uznanemi i uwzględnionemi zostały. Z góry przyznać musimy z niemałem zadowoleniem, że częściowo, ale niezaprzeczenie, odniosły one traktatem berlińskim zwycięstwo, już dla tego samego, że w nim uroczyście zapisanemi zostały. Plamą na kongresie pozostało, że niedopuścił ani wysłuchał przedstawicieli państw i ludów słowiańskich; było to niesłusznem; ze stanowiska Europy, szczególniej Austryi błędem; znaczyło to bowiem tyle, co powiedzieć: niepotrzebni oni tutaj, bo ich przedstawia i bronić ich interesów będzie Rosya! Pomimo tego zasady i prawa o które najwięcej nam idzie znalazły uwzględnienie, uznanie i wyraz w traktacie berlińskim. Nie mówimy oczywiście w tej chwili o zastosowaniu i rękojmiach, to rzecz przyszłości, mądrości i przezorności Europy. Ale dla nas ma wielkie znaczenie uznanie praw narodowych i autonomicznych, zapewnienie samodzielności ludów i narodów.

Od tego uznania zaczyna się traktat berliński i w tem jest główna jego doniosłość. Pierwszy jego artykuł zapewnia zadawalniającą, najzupełniejszą autonomię Bułgaryi; artykuł 4ty stawia słuszną zasadę zapytania i poradzenia się ludności tak, aby nie stanowiono o niej bez niej. Artykuł 5ty orzeka o zupełnej równości i wolności wyznań w tym kraju z niezbędnym dodatkiem „że nie może być żadna przeszkoda stawioną bądź organizacyi hierarchicznej rozmaitych zgromadzeń religijnych, bądź ich stosunkom z duchownymi swymi naczelnikami“. Artykuł 13ty pozostawiając bezpośrednie panowanie Sułtana nad Rumelią wschodnią, zapewnia „autonomię administracyjną“. Artykuł 20ty zapewnia w Rumelii wolność religijną. Artykuł 26ty uznaje niepodległość narodową Czarnogóry; artykuł 27my wolność religijną w tym kraju. Artykuł 34ty uznaje niepodległości Serbii, dalsze artykuły stanowią o wolności religijnej w tym kraju; nareszcie artykuł 36ty przyłącza na zasadzie narodowości znaczną część dawnych posiadłości Turcyi do Serbii. Artykuł 62gi raz jeszcze stawia ogólną dla całego Wschodu zasadę wolności religijnej i równouprawnienia wyznań, artykuł ten jak wiadomo wpisanym został na wniosek Francyi i stanowi najpiękniejsze jej trofea kongresowe.

Tak zatem traktat berliński uznaje dwa razy zasadę autonomii i samorządu ludów słowiańskich, dwa razy zasadę niepodległości narodowej, a zarazem wspólności narodowej — o niepodległości Rumunii niżej wspomnimy — za każdym razem głosi jednocześnie wolność religijną i poświęca jej osobny istnie wspaniały artykuł. Są to dla nas najważniejsze powtarzamy strony traktatu, prawdziwe zdobycze, które zasadniczo zapewniają prawa narodowe, indywidualność i samodzielny rozwój ludów. Niepodobna zaprzeczyć, że krwawa i kosztowna wojna przedsięwzięta przez Rosyę, zdobyła i wywalczyła te artykuły, wojna, w której obficie przelała się krew synów Polski. Aby się przekonać, o ile wojna rosyjsko-turecka rozszerzyła prawa narodowe na Wschodzie, dość porównać protokóły konferencyj konstantynopolitańskich z traktatem berlińskim. Jest to niezawodnie najdonioślejszy i najrzeczywistszy, a powiedzmy najpiękniejszy skutek wojny.

Czyż społeczeństwo rosyjskie, które tak wielkie poniosło ofiary w wojnie, której najbardziej znaczącym skutkiem jest uznanie praw narodowych i samorządczych, zechce i pozwoli nadal, aby samo było z nich wyzute i aby one u niego były zapoznawane lub przez niego albo raczej w jego imieniu poniewierane?! Czyż Rosya zechce, aby prawa te znajdowały uznanie dopiero za granicami państwa rosyjskiego i aby musiały szukać opieki i zapewnienia bytu u Europy i mocarstw.? Nie naszą rzeczą zgłębiać skutki przedłużania się podobnej trującej sprzeczności. My tylko raz jeszcze stwierdzamy, że w Rosyi istnieje ona i że w państwie rosyjskiem, prawa narodowe i samorząd są zgwałcone i zdeptane.

Jeżeli wojna rosyjsko-turecka doprowadziła do uznania praw narodowych i autonomicznych, to przecież panslawizm, pchając Rosyę aż do traktatu z San Stefano, pozbawił ją nawet zaszczytu i istotnej chluby, a może i korzyści, które mogły i powinny były w skutku tego spaść na nią. Wszystkie bowiem te zdobycze, dzięki zapędom panslawizmu, otrzymały ostatecznie ludy słowiańskie nie z rąk Rosyi ale Europy, a nawet Serbia słuszniej została uposażoną przez kongres, niż przez jenerała Ignatiewa, co jeżeli się stało za sprawą Austryi, niemałą jest jej zasługą. Niedość na tem, dzięki zuchwalstwu i przechwałkom panslawizmu, dzięki zdradzonej w „Zarządzie Cywilnym“ myśli, druga połowa Bułgaryi, dzisiejsza Rumelia wschodnia pozostaje pod bezpośrednią władzą Porty, a w Bułgaryi na mocy artykułu 6-go komisya konsularna ma utrzymywać kontrolę i czuwać nad rosyjskim gubernatorem, co tembardziej jest krzyczącem, że artykuł 25ty pozwalający Austryi zająć na czas nieograniczony Bośnię i Hercegowinę, kiedy Rosya ma w przeciągu roku na zawsze opuścić Bułgaryę, nie zawiera żadnych zastrzeżeń, żadnych rozporządzeń, nie wspomina o żadnej kontroli europejskiej; widocznie kongres ufa Austryi, że nie będzie działała na szkodę Europy, a chorągiew jej jest dostateczną rękojmią, że prawa narodowe, wolność religijna, będą szanowanemi i istotną cieszyć się będą opieką. Austrya nie wątpimy o tem odpowie godnie temu zaszczytnemu zaufaniu.

Artykuł 45ty zawiera ową wielką niesprawiedliwość względem Rumunii, która jest znowu krzyczącem pogwałceniem praw słabszych przez silniejszych raczej może, jak zapoznaniem praw narodowych. Artykuł ten świadczyć będzie na wieki, że w polityce trudniej o wdzięczność niż nawet o słuszność. Dalsze jednak artykuły uznają przynajmniej zasadę kompensaty, wynagrodzenia względnego za krzywdę, które stanowią

Część literacko-artystyczna.

NOWE KSIĄŻKI.

Życie duchowne czyli doskonałość chrześciańska według najcelniejszych mistrzów duchownych

napisał X. Józef Pelczar, Dr Teol., profesor historyi kościelnej przy Uniwersytecie jagiellońskim. Drugie wydanie poprawne i znacznie powiększone — Kraków nakładem autora 1878 r. — tomów 2 po 480 stron.

Jest coś dziwnie przejmującego i pocieszającego w tym objawie, że u nas nietylko się piszą oryginalne a cenne dzieła treści duchownej, ale co ważniejsza bywają czytane i rozkupywane. Zbiory kazań i homilie mogą rachować zawsze na pewien kontyngens czytelników i nabywców wśród duchowieństwa, które do kaznodziejskiego zawodu w nich czerpie bądź to wzory, bądź znachodzi zródła. Któż z katolików umiejący czytać obejść się może bez książki do nabożeństwa, ale rzecz inna, co do dzieł, które mają służyć do rozmyślania, które formatem i treścią niedadzą się użyć w kościele jako modlitewniki, których w domu się nie czyta z pobudki literackiej lub naukowej, ale bierze się je do ręki tylko w chwilach wewnętrznego skupienia, podniesienia ducha, tylko wtenczas, kiedy silnie utwierdzeni w wierze na drogach wewnętrznego życia szukamy i dążymy do doskonałości. Sama potrzeba czytania duchownego wymaga już wyższego stopnia w tem życiu wewnętrznem, nie rodzi się ona od razu, gdy z błędnych ścieżek zwracamy się na tę drogę, ale dopiero, gdy na niej się utwierdzimy w przekonaniach i w czynach, uczuwamy tę potrzebę codziennego pokarmu dla duszy, oświecania sumienia, prostowania zboczeń umysłu. I nie od razu też można sięgnąć do ojców kościoła, bo nie od razu stają się oni przystępni, a nie zawsze potrzebie tej odpowiadają książki choćby wzorowe, ale pisane w innej epoce i w innym narodzie. Ta sama prawda wnika w duszę pod odmiennemi kształtami, a może nie byłoby zuchwalstwem twierdzić, że to, co nas ma pobudzać do miłości Pana Boga i własnego udoskonalenia winno się rachować z psychologią narodową. Ekztaza i mistycyzm hiszpańskich i włoskich pisarzy bywa może dla nas zbyt gorącym, zwłaszcza na pierwsze danie, kierunek apologetyczny lub przeważnie dogmatyczny Francuzów nie zawsze ma siłę pociągającą dla naszego usposobienia. Jest pewien zakrój właściwy w autorach duchownych dzieł polskich, zacząwszy od Skargi aż do Kajsiewicza, Antoniewicza, Jełowickiego, jest jakieś ciepło miłości, które stopniowo przenika serce i pobudza do cnoty odpowiednio do natury polskich dusz. Do rzędu tych pisarzy zaliczyć winniśmy X. Pelczara, którego wyborne dzieło o „Doskonałości chrześciańskiej“, w krótkim czasie doczekało się drugiego wydania. Nie nowa też to dla nas znajomość, mówiliśmy o niem, gdy się po raz pierwszy ukazało. Młody jeszcze autor, który za Hołowińskim, Maurycym Mannem i X. Gądkiem z pielgrzymki do ziemi świętej przyniósł nam w darze nader zajmujący i budujący opis pielgrzymki, a dodał doń studyum nad Islamem i jego wyznawcami [1]) odbył snać dalszą jeszcze pielgrzymkę wiedziony przez mistrzów duchownych w głąb własnej duszy, wśród tajników wiary, po stromej ścieżce duchowego żywota, bo tylko ten, kto wiele oddawał się rozmyślaniom, mógł tak praktycznie ująć, tak szczegółowo wyłożyć, tak wniknąć w serca wiernych, jak to w wspomnionem dziele czyni autor. Wstrzymujemy się od rozbioru książki treści duchownej, bo ani nie nasza po temu kompetencya, ani może miejsce do tego właściwe. Nie mogliśmy jednak pominąć milczeniem ukazania się dzieła w drugiej powiększonej edycyi, które wzbogaca naszą literaturę kościelną, które dla społeczności katolickiej jest ważnym nabytkiem, a które nadto ma dla nas jeszcze i tę cenę, że pochodzi z pióra profesora Uniwersytetu jagiellońskiego, że odświeża wielkie tradycye tej szkoły, wśród której nauki teologiczne błyszczały niegdyś tyloma znakomitymi autorami.

[1]) Ziemia święta i Islam czyli Szkice z pielgrzymki do Ziemi świętej, którą w r. 1872 odbył i opisał X. Dr Józef Pelczar — we Lwowie nakładem autora 1875 r. 2 tomy.

Listy o Rzymie do Antoniego Edwarda Odyńca

przez L. G.

W Krakowie, nakładem *Czasu*, r. 1878, str. 128.

Ostatnich to czasów nabytkiem, że ludzie książki robią z zawodu, że ktokolwiek puścił jakiś artykulik do gazety, lub napisał rozprawę, powiastkę już na całe życie zaciągnął się do cechu literackiego. Nie tak u nas z dawna bywało i nie tak też pojmował Mickiewicz charakter naszego piśmiennictwa, gdy w kursach literatury słowiańskiej wskazywał, że jej moc i wartość na tem polega, iż rozwijała się tylko w połączeniu z życiem i czynem.

W dawnej Polsce ludzie czynu i pracy od hetmanów zacząwszy, aż do szlachty osiadłej po wsiach chwytali czasem za pióro, a pisma ich dziś jeszcze są nam świadectwem, że literatura kwitła tylko wtenczas, kiedy duch obywatelski stał wysoko. I dziś, kiedy mamy literatów z zawodu bez liku, a poziom literatury podobno niezbyt się podnosi — zjawiają się czasem książki, które jędrnością treści i siłą poglądów różnią się wielce od tego, co jest wyrobem warsztatowym. W przerwach od życia pracy rzucają książki takie niekiedy ludzie, co dotrwali przy roli, lub w obowiązkach publicznej służby, choćby bez urzędu i mandatu W życiu umysłowem narodu mężowie tacy, którzy piszą tylko jakby z niechcenia, wywierali szerszy i korzystniejszy wpływ, niż pisarze bardzo produkcyjni i głośnego imienia. Idą oni z ruchem naukowym świata, a stoją silnie na podstawie zasad, zasób swej wiedzy stosują bezpośrednio do działania, dla tego go tak wzbogacają, że nie jest on dla nich tylko materyałem do literackiej fabrykacyi, ale przewodnią w życiu i czynach.

Do rzędu takich książek rzuconych w przerwach pracowitego i praktycznego żywota należy ten szereg listów o Rzymie, który najpierw pojawił się w *Kronice Rodzinnej* w Warszawie. Listy do przyjaciela, do tego poety, który towarzyszył niegdyś Mickiewiczowi w podróży po Włoszech, mają cały wdzięk wrażeń artystycznych, religijnych, spostrzeżeń politycznych i społecznych, jakie zebrać mógł umysł głęboki i duch wierzący, w chwili kiedy wieczne miasto ulegało przeobrażeniu. Autor w sześć lat po wcieleniu Rzymu do zjednoczenia Włoch, przybywa tam z intencyą pielgrzyma, ale z badawczym zmysłem, który umie odróżnić dzieło prawdziwej wolności od tego, czego dokonywa polityka anneksyjna i reformatorstwo, chcące zatrzeć ślady przeszłości. Ślady te przeszłości, charakter Rzymu jako stolicy chrześciaństwa, jest wspólną własnością całego świata katolickiego, a więc i naszą. Wrażenia podróży pobudziły go do zapisywania spostrzeżeń, ale był tam może i inny powód. Chodziło o sprostowanie wielu pojęć błędnych, o obecnym stanie Rzymu, o naturze jedności włoskiej, o warunkach niepodległości Namiestnika Chrystusowego, o stanowisku Piusa IX. Pojęcia te, tem bardziej wymagały sprostowania, zwłaszcza w Warszawie, że tam także w jedności włoskiej upatrywano przeważnie analogie z własnemi życzeniami, że tam cenzura najostrzej strzegła wszystkiego, co miało dążność szczerze katolicką. Niedoszła tam była wyborna książka p. Bronisława Zaleskiego „Rzym jako stolica państwa włoskiego“, wyobrażano sobie po prostu, że aneksya była wyzwoleniem.

P. L. G. zdaje sprawę z tego co widział, w dyaryuszu podróży rozgląda się po pomnikach i relacyonuje, czego dla ich zachowania dokonał rząd Piusa IX, a ile już popsuły nowe rządy, bada społeczeństwo i jego stan moralny, zagląda do parlamentu i jego ustaw, zwraca się ku temu wzgórzu watykańskiemu, gdzie wiekopomna postać Piusa IX ugruntowała nową warownię dla papiestwa. Pyta jednak czy taki stosunek jest normalnym, czy Papież odarty z władzy doczesnej może być niepodległym naczelnikiem Kościoła? Listy o Rzymie są świetną relacyą z podróży znawcy sztuki i dziejów oraz gruntownym traktatem głębokiego umysłu, są opisem artystycznym i aktem wyznania. Książka zaleca się jędrnością stylu i poprawnością języka.

Dzieci pani Onufrowej

powieść dla młodzieży przez Martę Moimir.

W Krakowie, nakładem drukarni „Czasu“.

Umieć pisać dla osób wszelkiego wieku, jest równie rzadkim darem, jak umieć rozmawiać i bawić się z dziećmi i starszymi. Najtrudniej podobno rozmawiać z podrostkami, z panienkami w przejściowem stadyum z dziecka na pannę dorosłą, Trzeba strzedz się tego tonu, w jakim się mówi do dzieci, aby je módz zająć i nie zrazić tem, że się do ich pojęć jeszcze w zawiązku będących zniżamy, a jednak trzeba szanować świeżość ich wyobraźni, naiwność, prostotę.

Autorka dowiodła już kilkakrotnie, że umie zajmować dorosłych diagnozą serca kobiecego, że w obrazach życia towarzyskiego i rodzinnego przejęła coś z tego daru, jakim się odznaczała autorka powieści *Wczoraj*. Tym razem zwróciła się do młodszych czytelniczek i wysnuła im z życia taką powiastkę, że nieraz łza musiała się zakręcić, bo powieść zaczyna się od zgonu matki, lecz w sieroctwie przychodzą znów chwile swobody i snuje się przędza opowiadania, tak jak przędza życia, tylko że nie dotyka tych uczuć, tych przejść, burz, zawodów, któreby mogły zetrzeć z twarzyczek młodych ten puch świeżości, który je zdobi.

Najlepszą próbą dla każdej książki pisanej tylko dla pewnej kategoryi czytelników czy czytelniczek, dla chłopków czy dzieci, jest to właśnie, czy mogą one zająć i zainteresować wszystkich, czy mają wartość w formie i treści ogólną. Ludowe powieści Wielogłowskiego czytać mogą z zajęciem ludzie wykształceni, podobnie powiastki p. Hofmanowej nie znużą matki, gdy je odczytuje młodszemu pokoleniu, bo co ma w sobie zaród prawdy lub piękna, to choć specyalnie zwrócone w jednym kierunku i specyalnie zastosowane, zachowuje powab dla wszystkich. Tę samą zaletę i to samo piętno ma powiastka pani Moimir, czyta się ją bez znużenia, z ciekawością, czuje się sympatyą dla całej tej rodziny, a czytając przenosi się mimo woli w lata młodości minionej. Są tylko może niektóre naiwności, które już tylko panienki młodziutkie zaspokoić zdołają. Powtórzyć nam wypada, cośmy już o tej powiastce powiedzieli, że odnawia ona tradycye Klementyny z Tańskich Hofmanowej, bo równie odznacza się zrozumieniem młodości i jej potrzeb, bo ma moralność nie naciągniętą, prostotę nie afektowaną, a nadto osnuta na tle tego, co zwykle zowią dobrem wychowaniem, a czem się nie zawsze odznaczają powiastki dla młodocianego wieku.

za Besarabię, wyspy na Dunaju i Dobrucza. Nareszcie niepodległość narodowa Rumunii jest uznaną.

Zapoznanemi zostały życzenia, a nawet do pewnego stopnia zapoznanem zostało znaczenie polityczne Grecyi. Tu niestety prawa narodowe, nie zdobyły sobie należytego uznania, z wielką może szkodą pokoju i przyszłości Wschodu. Jednak artykuł 24ty otwiera tym prawom przyszłość pod formą sprostowania granic, a zapowiada ją także lord Beaconsfield, który w zamian za niedotrzymanie obietnicy, daje Grecyi dobrą tylko radę — aby się nauczyła cierpliwości! Artykuł 23ci zasługuje na uznanie dla tego, że znowu uznaje zasadę autonomii co do Krety, oraz innych prowincyj tureckich, obiętych innemi artykułami.

Zrobiliśmy zatem bilans tego, co nas w najwyższym obchodzi stopniu w traktacie berlińskim; bilans uznanych w nim i uszanowanych praw narodowych i samorządczych oraz autonomii i wolności religijnej. Niezaprzeczenie aktywa przewyższają passywa, na papierze! „Uznane zostały prawa kilku ludów do bytu narodowego i prawidłowego, oraz przyznano niektórym z nich ten byt“. Jak wiadomo kongres nie uznał ani postanowił zbiorowej rękojmi dla wykonania swoich uchwał. Wszystko zatem zależeć będzie od wykonania i zastósowania, a przekonani jesteśmy, że przyszłość Wschodu i pokój Europy zależą od tego, czy sumiennie wprowadzonemi czy istotnie zabezpieczonemi zostaną prawa narodowe i autonomiczne ludów. Prawa te, to rzeczywiste i jedyne żywioły rekonstytucyi Wschodu i bezpieczeństwa Europy. Tylko istotne zapewnienie praw narodowych, samodzielności ludów i krajów może otworzyć erę pokoju, pomyślności, płodnej pracy a zamknąć wrota panslawizmowi; tylko rozmaitość praw i swobód przeciwstawić można jednostajności i jednolitości panslawistycznej. Lekceważenie owych praw, pomiatanie niemi, osłabianie stanowiska państewek i ludów przemieniłyby w krótkim czasie Wschód i Europę w teatr strasznych zatargów i krwawych antagonizmów. Słabość ludów i społeczeństw słowiańskich Wschodu, zapoznanie praw narodowych w Polsce, to główne niebezpieczeństwo sprawy wschodniej; poparcie i opieka dane rozwojowi i samodzielności pierwszych, uznanie drugich zażegnać mogą te niebezpieczeństwa, a zarazem posłużyć za tamę burzy społecznej, która już grzmi. Nietylko piękną ale dobrą stroną traktatu berlińskiego jest uznanie i uszanowanie bytu i praw ludów, trzeba ją zużytkować na korzyść bezpieczeństwa Europy i pomyślności Wschodu.

Pozostaje nam zastanowić się nad następstwami i położeniem stworzonem każdemu z trzech mocarstw bezpośrednio wmieszanych w sprawy Wschodu przez traktat berliński, a głównie Austryi.

Protokóły berlińskiego kongresu. *)

Protokół z pierwszego posiedzenia 18 lipca zaczynał się następnie:

„Gdy mocarstwa podpisane na traktacie z 30 marca 1855 r. postanowiły wspólnie z równem uwzględnieniem interesu powszechnego i w duchu pojednawczym i pokojowym zbadać położenie wynikłe z ostatnich wypadków na Wschodzie, zgromadzili się pełnomocnicy Niemiec, Austro-Węgier, Francyi, Anglii, Włoch, Rosyi i Turcyi na kongres do Berlina w skutku zaproszenia Najjaśniejszego Cesarza niemieckiego“. Tu wymienieni wszyscy pełnomocnicy; następuje znana mowa hr. Andrassego i równie znana odpowiedź ks. Bismarka. Wniosek prezydującego co do naznaczenia sekretarzy kongresu przyjęty, a wszyscy pełnomocnicy składają pisma uwierzytelniające sekretaryatowi z wyjątkiem nieobecnych jeszcze Kara Teodorego i Mehemeda Ali. Ks. Bismark w osobnej mowie przedkłada wnioski co do sposobu prowadzenia obrad, które też przyjęte zostały. Poczem lord Beaconsfield zwraca obecnych uwagę na położenie wojskowe pod Konstantynopolem; uważa on bliskość armij rosyjskich od stolicy tureckiej za wielkie niebezpieczeństwo, gdyż lada zajście może dać powód do najgorszych zawikłań. Ks. Bismark nieuważa za właściwe sprawą tą zajmować się na pierwszem posiedzeniu, zapytuje jednak, czy pełnomocnicy rosyjscy niemają co do nadmienienia w tej mierze. Wszyscy trzej pełnomocnicy zabierają następnie głos. Najwięcej w tym przedmiocie mówi hr. Szuwałow, przedstawia wojskowe trudności odwrotu i dodaje, że stanowisko zajęte przez wojsko rosyjskie skoro przez trzy miesiące niedało powodu do żadnego starcia, niemoże być i nadal niebezpiecznem dla pokojowego rozwiązania. Wyraził on nadto obawę o chrześciańskich mieszkańców w Konstantynopolu w razie gdyby Rosyanie mieli się cofnąć. Ks. Bismark sądzi, że pełnomocnicy angielscy odpowiedź tę uważać zechcą za zadawalniającą, ażeby normalnego przebiegu kongresu ze względu na tę kwestyą nieutrudniać i oświadcza z przyzwoleniem hr. Beaconsfielda, że ta kwestya na teraz jest zamkniętą.

Gdy Sadulah bey w odpowiedzi na obawy wyrażone przez hr. Szuwałowa chciał zabrać głos, ks. Bismark odmówił mu takowego, gdyż zamknięto w tym przedmiocie rozprawy. Gdy margr. Salisbury zapowiedział, że na następnem posiedzeniu postawi interpelacyę co do Grecyi, Ks. Bismark zwrócił uwagę, aby i w przyszłości podobne interpelacye poprzednio bywały zapowiadane, aby koledzy mogli się przygotować do traktowania poruszonych kwestyj. Wniosek ten gorąco popierał minister Waddington.

Na drugiem posiedzeniu Karatheodory i Mehemet Ali złożyli listy wierzytelne. Po załatwieniu kwestyj porządkowych margr. Salisbury postawił pytanie co do przypuszczenia Grecyi.

Przy pierwszej propozycyi zebrania się kongresu Anglia, mówił on, wyraziła, iż według jej zdania Grecya powinna w nim wziąść udział. Rząd rosyjski na początku wojny oświadczył i teraz powtórzył przez usta ks. Gorczakowa, że wojna podjętą została li w interesie bałkańskich chrześcian bez żadnej ukrytej myśli. To oświadczenie musi być wziętem w rachubę przy zawieraniu pokoju. W tamtych stronach są dwojacy chrześcijanie słowiańscy i greccy, niechętni sobie wzajemnie. Wypadki ostatnich miesięcy przyczyniły się do zaostrzenia przeciwieństw między Grekami a Słowianami, i pierwsi obawiają się, że dojście do władzy tamtych zagraża ich kościołowi zniszczeniem, językowi uciskiem, ich szczepowi rozproszeniem i zniknięciem. Przedstawionemi wobec kongresu nie są w równym stopniu narodowości. Słowianie mają obrońcę w potężnym militarnem państwie związanem z nimi pobratymstwem krwi i wiary i świeżo zwycięskiego oręża, podczas gdy Greków niktby nieprzedstawił. A że obawiać się słusznie można, aby ten lud szczerze do swej wiary i narodowości przywiązany, widząc się od Europy opuszczonym, nie popadł w nowe zaburzenia, przeto Anglia wnosi, aby królestwo greckie było do kongresu przypuszczone, jako obrońca Greków, albo, aby przynajmniej pełnomocnicy Grecyi tym posiedzeniom kongresu byli obecnymi, gdzie greckie sprawy poruszonemi będą.

Na to p. Desprez stawia wniosek w imieniu francuskich pełnomocników, aby kongres wezwał rząd grecki do zamianowania zastępcy na kongresie, ilekroć razy kongres uzna go potrzebnym przy rozbieraniu spraw sąsiednich Grecyi prowincyi. Prezydent oświadczył, że wniosek ten będzie wydrukowany, rozesłany i na porządek dzienny najbliższego posiedzenia postawiony. Karatheodori basza wyraża swój żal, że nie mógł być na pierwszem posiedzeniu obecnym i łączy swe życzenia z życzeniami innych pełnomocników co do wyzdrowienia cesarza Wilhelma.

Prezydujący dziękuje za wyrażone życzenia i oświadcza, że rozbiór artykułów traktatu z San Stefano dotyczących Bułgaryi, od szóstego począwszy będzie na porządku dziennym. Można będzie zacząć od stosunków ogólnych nowo powstającej Bułgaryi, lub oznaczenia jej granic, co już do rozstrzygnięcia kongresu pozostaje. Lord Salisbury zabiera dłużej głos, dowodząc że oznaczenie takich granic Bułgaryi jak w traktacie z San Stefano, byłoby to zniżeniem Turcyi do zupełnej od Rosyi zależności. Drugim błędem tych postanowień jest ich dążność uciemiężenia greckiej ludności bałkańskiej na korzyść Słowian. Wreszcie morskie potęgi niemogą patrzeć przyjaznem okiem na nowo powstające państwo na brzegach Śródziemnego morza. Dla tego wnosi, aby Bułgarya została ograniczoną do części Turcyi położonych na północ od Bałkanu, po drugie aby prowincya Rumelia, zarówno jak wszystkie na południe Bałkanu leżące kraje, pozostały pod władzą Sułtana, z tem ograniczeniem, aby dobrobyt mieszkańców o ile można zapewnić. Anglia zawsze była tego zdania, że reformy w Turcyi zaprowadzić trzeba, ale o ile możności posiadłości tureckich nie zmniejszać. Hr. Szuwałow odpowiada nawiązując do pobieżnej jakiejś uwagi lorda Salisbury, że przystać niemoże na wywrócenie wszystkich rezultatów wojny. Aby znaleść pośrednią drogę względem Bułgaryi, pomiędzy traktatem z San Stefano a wnioskami lorda Salisbury, trzeba powrócić do granic naznaczonych konferencyą stambulską. Książe Bismark robi uwagę, że obustronne punkta zapatrywania się nie są tak dalekie od siebie, jak się to w pierwszej chwili zdawało. Gdy Rosya dowie się jakie reformy mają być Rumelii nadane, łatwiej się ku angielskim propozycyom skłoni. Lord Salisbury sądzi że rozbiór jego reform zadługo by się przeciągnął, i że lepiej to do przyszłego posiedzenia odłożyć. Ks. Bismark podziela to zdanie, mniema nawet że lepiej rzecz tę dwa razy w pierwszem i drugiem czytaniu zważyć. Przy pierwszym zgoda nastąpi co do zasad, w drugim przeprowadzą się szczegóły, a w prywatnych rozmowach jakie się muszą zawiązywać, każdy szczegół najlepiej będzie omawiany. Hr. Andrassy oświadcza, że i Austrya wielką wagę przywięzuje do sposobu w jaki Bułgarya się ukształci, i że w głównych zarysach zgadza się z widzeniem rzeczy lorda Salisbury.

Uchwała zapada iż przedstawiciele Austryi, Anglii i Rosyi porozumieją się między sobą i o rezultacie zawiadomią prezydenta. Posiedzenie zamyka się o $4^1/_2$. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia jest przypuszenie Grecyi i angielski projekt co do Bułgaryi, jakoteż ewentualny przeciwwniosek Rosyi.

*) Tłumaczenie zamieszczamy według *Köln. Ztg*, która podała je w najważniejszych wyciągach, opuszczając to tylko, co ogólnie poprzednio wiadomem się stalo lub co niema w sobie ważniejszego interesu.

KORRESPONDENCYA „CZASU“.

Nowy-Sącz 18 lipca.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Wczoraj pociągiem wieczorowym przybyli do Nowego Sącza członkowie Towarzystwa pedagogicznego; oczekiwała ich publiczność licznie zebrana w dworcu kolejowym, a imieniem miasta reprezentacya na czele burmistrza Dra Olszewskiego powitała Zarząd główny przy odgłosie miejscowej muzyki i biciu z moździerzy, poczem uczestnicy zjazdu udali się do miasta i zostali umieszczeni w hotelach, domach prywatnych i lokalach szkolnych.

Następnego dnia o godz. 9 wysłuchali uczestnicy zjazdu nabożeństwa w kościele parafialnym, w czasie którego X. proboszcz z Łabowy odczytał mszą św. według obrządku gr. kat., poczem udali się do przystrojonej sali szkolnej, gdzie się odbywają posiedzenia. Zgromadzonych w liczbie 300, powitał burmistrz miasta Dr. Olszewski imieniem mieszkańców Nowego Sącza serdecznem pozdrowieniem, składając zgromadzeniu podziękowanie, że obrali Nowy Sącz na miejsce tegorocznego zjazdu; życzeniem: Szczęść Boże do pracy, zakończył przemowę.

Prezes Towarzystwa p. Sawczyński dziękując reprezentacyi miejskiej za uprzejme do Nowego Sącza zaproszenie Towarzystwa, podniósł tą ważną okoliczność, że Towarzystwo obchodzi 10-letni jubileusz swego istnienia; podniósł dalej zasługi miasta położone dla kraju w przeszłości dziejowej, a wskazawszy cel, jaki sobie Towarzystwo pedagogiczne wytknęło i jaki każdy nauczyciel mieć winien, pod hasłem pracy nauczycielskiej zagaił 12-ty walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego, oprócz p. Romualda Starkla, szkretarza Zarządu głównego zaprosił na sekretarzy pp. Władysława Swiechłę z Tarnopola i Aleksandra Pająka z Krakowa.

Z porządku dziennego miał odczytać wiceprezes Dr. Gerstman sprawozdanie z czynności Zarządu głównego, od czego został uwolniony z uwagi, że takowe wręczono członkom ogłoszone drukiem. Następnie w dłuższem przemówieniu przewodniczący podnosi zasługi p. Bronisława Trzaskowskiego, obecnie dyrektora gimnazyum w Tarnowie, który pierwszy dał pobudkę do zjednoczenia się nauczycielstwa krajowego w Towarzystwa pedagogiczne, poczem wezwał zgromadzonych, by powstaniem z miejsc wyraziło p. Trzaskowskiemu uznanie.

Podobnie uczczono pamięć zmarłych członków honorowych Tow. pedagog. śp. Dra Józefa Dietla z Krakowa i Władysława hr. Tarnowskiego z Wróblowic w Samborskiem. Przewodniczący skreślił w krótkości życiorys śp. Dietla, podniósł jego zasługi na polu nauki, również około reformy wychowania i szkół ludowych, wskutek czego Towarzystwo pedagogiczne zaszczyciło go godnością członka honorowego. Mówiąc o zasługach około reformy wychowania i szkół, dotknął przewodniczący, że śp. Adam Potocki w myśli śp. Dietla reformę tę w sejmie przeprowadził. Co do zasług hr. Tarnowskiego podniósł mowca tę jako najważniejszą, że śp. Tarnowski okazywał wielką życzliwość i pieczołowitość około szkoły ludowej. Mówca wyraził żal, że ten mąż zawcześnie zszedł ze świata.

W dalszej przemowie oznajmia przewodniczący, że Zarząd główny i oddziały Towarzystwa pedagogicznego chcąc uczcić pamiątkę 50 letniego jubileuszu J. I. Kraszewskiego złożą mu adres; dalej mówi o życzliwości sejmu dla Towarzystwa pedagogicznego, który na utrzymanie szkół żeńskich kwotę 14,000 złr., a na wydawnictwo *Szkoły* 700 złr. dotychczas ofiarował, — podniósł dalej ważność *Szkoły*, a wspominając w końcu o zasługach obecnego na zgrom. p. Franciszka Horalewicza, nauczyciela z Przemyśla, który obchodził 40-letni jubileusz swej służby i na zgromadzeniach obecnym bywa, wezwał przewodniczący zgromadzenie, by powstaniem z miejsc oddało cześć zasługom jubilata, który za ten objaw rzewnie podziękował.

Następnie odczytano zaproszenie reprezentacyi miasta Brodów i telegramy burmistrza miasta Drohobycza, zapraszające Towarzystwo pedagog., by przyszły walny zjazd odbyło w murach tychże miast. Przewodniczący dodawszy, że o to samo ubiegają się reprezentacye miast Stryja i Kołomyi zalecił, aby zgromadzenie uchwaliło przyjąć zaproszenie miasta Brodów i oświadczyło się z życzeniem, aby po zjeździe w Brodach, mógł się odbyć zjazd w Drohobyczu. Reprezentacyom miast Brodów i Drohobycza przesłano podziękowanie drogą telegraficzną.

Zgromadzenie uchwaliwszy wniosek, aby zaniechano odczytania sprawozdania o stanie kasy, przystąpiło do wyboru komisyi lustracyjnej do sprawdzenia rachunków kasowych i wydawnictwa *Szkoły*. Do pierwszéj weszli: X. Kulisz z Sambora, pp. Zgórek z Krakowa, Petryka z Przemyśla, Kicki z Tarnopola i Kosman z Nowego Sącza; do drugiéj pp. Romanowicz, Służewski i Franke ze Lwowa.

Po tych wyborach referuje Dr Gerstman o wnioskach zarządu głównego w sprawie zmiany niektórych paragrafów ustawy przemysłowéj. Zgromadzenie przyjmuje wniosek zarządu głównego z poprawką p. Gigonia ze Skawiny: *a*) Wzywa się zarząd główny, aby w drodze właściwéj, a mianowicie przez petycyę do Wys. sejmu starał się o uchwalenie dodatkowego § do ustawy przemysłowéj z dnia 20 grudnia 1859 a mianowicie do § 11 (w którym jest mowa o przyjmowaniu terminatorów) téj treści: Właściciel fabryki lub majster nie może przyjąć terminatora (praktykanta), który nie wykaże się, że ukończył i z dobrym postępem szkołę ludową pospolitą; *b*) zanim to jednak w drodze ustawodawczéj nastąpi, prosić sejmu o uchwalenie téj rezolucyi. Wzywa się rząd, aby czuwał nad ścisłem wykonaniem już istniejących ustaw, dotyczących uczęszczania terminatorów na naukę szkolną na podstawie ustawy przemysłowéj nawet wtedy, gdy właścicielem fabryki i majstrem jest ojciec terminatora.

Dr Zgórski referował w sprawie wniosków zarządów oddziałowych i kółek pedagogicznych. Wniósł najpierw, aby debatowano nad takiemi wnioskami, które są załatwione w memoryale, jaki Towarzystwo pedagiczne przedłoży sejmowi, na co się zgodzono. Następnie uchwalono: 1) Uchyla się na razie z pod obrad wnioski odnoszące się do udzielenia zaliczek na płace, z powodu, że Rada szkolna krajowa tę okoliczność uwzględniła, a Wydział krajowy w budżecie na rok następny umieścił na ten cel 20,000 złr.; w razie zaś, gdyby to nie nastąpiło, ma zarząd główny na drodze właściwej wnieść petycyę. 2) Nad wnioskiem o reformę ordynacyi wyborczéj, mianowicie, aby nauczyciele w pierwszem a nie w trzeciem kole głosowali, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego; 3) wniosek w sprawie koramizowania kwitów na płace nauczycielom tymczasowym w młodszym załatwiono w ten sposób: aby kwity tymże nauczycielom przy szkołach więcéj-klasowych koramizowali kierownicy szkół, nauczycielom szkół jednoklasowych przewodniczący Rady szkol. miej. Prócz tego uchwalono, aby zarząd główny udał się do Rady szkol. kraj., iżby przypomniała Radom szkoln. o rozporządzeniu, na mocy którego mają kierownicy szkół koramizować kwity na płace nauczycieli zastępców i młodszych.

W dyskusyi zabierali głos pp. Harlender, Szeliga, Stiasny, Badańczyk, Różański, Sawczyński, Baranowski, Łabowski, Trzaskowski, Haralewicz, z dyskusyi dowiedziano się, jakieto nieprzyjemności spotykają nauczycieli z powodu koramizowania kwitów, a zwłaszcza ze strony przewodniczących w tych Radach szkolnych miejsc. w których zasiadają włościanie.

Nad wnioskiem, tyczącym się sposobu przesyłania kwitów i arkuszy płatniczych i sposobu wypłacania płacy, dalej nad wnioskiem, aby art. 4 ustawy szkolnej ściśle był wykonywany, tudzież, aby przy budowie szkół ściśle przestrzegano przepisanych planów; przeszło zgromadzenie do porządku dziennego. Podobnego losu doznały wnioski w sprawie opłaty taks od dekretów i zniesienie takowych. Dalej wezwano zarząd główny, aby się zajął tem, iżby w seminaryach nauczycielskich zwracano większą uwagę na naukę gospodarstwa wiejskiego nietylko ze strony teoretycznej ale i praktycznej. Uchwalono, aby na zgromadzeniach oddziałowych omówiono sprawę trwania 8-miesięcznego kursu szkolnego i zdano opinię zarządowi głównemu.

Na wniosek oddziału nowosądeckiego w sprawie udzielania nauki niedzielnej czeladnikom w miasteczkach, objawiono życzenie, aby zarządy oddziałowe w porozumieniu się ze stowarzyszeniami „Gwiazda“ istniejącemi po niektórych miastach według możności zajęły się udzielaniem tejże nauki, a szczególnie nauki rysunków.

Następnie uchwalono ponowić petycyę do Wys. sejmu, aby w Radzie szkolnej krajowej byli reprezentowani nauczyciele szkół średnich i ludowych, nad wnioskiem zaś, tyczącym się pełnienia służby wojskowej przez nauczycieli przejść do porządku dziennego.

Na tem zakończyło się posiedzenie pierwsze, które trwało przez $3^1/_2$ godziny.

Panuje tutaj zimno i niepogoda, wskutek tego nie przyjdzie może do skutku wycieczka w Pieniny i Tatry.

Wiedeń 19 lipca. Do *Bohemii* piszą z Osieka: „Coraz więcej koncentruje się nasze wojsko na linii Brood-Gradyska. Oddziały uzupełniające pułków węgierskich prawie wszystkie już przybyły, dywizya 20ta gotową jest do marszu w sile 12 batalionów (z tych 9 węgierskich, 3 chorwackie) Z Osieka odszedł do 13 korpusu armii pułk miejscowej rezerwy bar. Sokczevicza Nr. 78. W przeciągu kilku dni stanie także 7 i 6 dywizya na linii marszu, tak że fm Filipowicz północną część swej armii zastanie w zupełnem pogotowiu. Z Gradcu przybędzie do korpusu okupacyjnego także p. Claar dyrektor telegrafu polowego, aby osobiście wszystkie poczynić zarządzenia, które ze względu na stosunki zająć się mającego kraju podwójnie są ważne. Również poczta polowa, która wybornie jest zorganizowaną, bardzo wiele mieć będzie do czynienia, gdyż na razie nie można będzie liczyć na pomoc cywilnych władz pocztowych. Wszystkie oddziały, które dotychczas przeszły przez nasze miasto, świadczyły o wybornym stanie wojska i o postępach armii w ostatnich latach. W korpusach styryjskich znajduje się wielka liczba jednorocznich ochotników a w pułku 38ym jen. Mollinarego kwiat młodzieży uniwersyteckiej z Pesztu.“ Dywizyoner fmp. książę Wilhelm Würtemberg opuścił rano 17 b. m. Tryest wraz z batalionem pułku piechoty Nr. 22 i udał się do armii okupacyjnej

Wiener Ztg donosi, że naczelny wódz armi okupacyjnej fm. bar. Józef Filipowicz dziś wieczór wyjeżdża z Wiednia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 lipca.

Osoby mające styczność z tutejszym sądem karnym przy ulicy św. Michała uskarżają się na nieznośne powiet ze jakie każdego wchodzącego na wstępie uderza. Powodem tego jest zapewne, że w nowym i tak porządnie zewnątrz wyglądającym gmachu nieurządzono należytej wentylacyi. Zwracamy uwagę Magistratu, który nakazał desinfekcyę i w prywatnych domach tejże przestrzega, ażeby zechciał wglądnąć w przyczynę tego złego, gdyż gmachy publiczne, a zwłaszcza sąd karny, przy którym się znajdują przepełnione aresztа, powinny się odznaczać czystością i dobrem powietrzem, jeżeli nie mają być siedzibą epidemii.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: za pośrednictwem X. kan. Z. Goliana: X. J. Z. w srebrze: 1 rubla, 2 pięciozłotówki, 4 dwuzłotówki, 1 talara, 1 lirę rzymską; składka parafian i X. proboszcza z Rudawy 6 złr. 58 cent.

— Dla rodziny ś. p. X. Terlikiewicza złożył: P. T. W. za pośrednictwem X. kan. Z. Goliana 16 rubli.

— Dr Aleksander Zarewicz, prymaryusz w szpitalu św. Ducha, habilitujący się jako docent dermatologii, odbył w tych dniach wykład próbny w obecności członków wydziału lekarskiego, oraz licznie zgromadzonych uczniów medycyny. Wykładający miał rzecz z zakresu swego przedmiotu, którą przedstawił zwięźle i potoczysto.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! W kronice dzisiejszego *Czasu* zestawiono wypadek zaszły w r. z. przy budowie gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przy którym dwóch, a nie siedmiu ludzi życie straciło, z faktem, iż przedwczoraj spadł murarz z piętra tejże budowli, w sposób taki, iż czytający oba te smutne wypadki do jednego sprowadzać musi źródła. W interesie prawdy zmuszony jestem prosić o stwierdzenie, że murarz, o którym mowa spadł li tylko w skutek własnej nieostrożności, wylazłszy bez potrzeby na mur, poza którym stać był powinien, dalej że brak rusztowania od ogrodu, a tym mniej brak przygotowań do tychże, jak to korespondent utrzymuje, wcale upadku jego nie był powodem, boć trudno sobie lepsze i bezpieczniejsze wyobrazić rusztowanie jak to, na którem murarz ów pracę swoją wykonywać był obowiązany, to jest belkowanie wewnętrzne istniejącego domu.

Józef Niedźwiecki budowniczy.

— Wczoraj z okna trzeciego piętra pod L. 119 przy ulicy Starowiślnej, spadł wazonik z kwiatkiem i przechodzącego tamtędy chłopca skaleczył w lewe ramie.

— **Krynica** 18 lipca.

Od dwwóch tygodni nikt tu o niczem nie mówi prócz o słocie. Wszędzie skargi i narzekania i niepewność, co dalej robić, jeżeli tak dłużej potrwa. Z różnych stron odzywają się głosy: panna N. dostała fluksyi, inna kaszlu; kuracya niepodobna i t. p. Przy takich humorach wszystko się złem wydaje i stąd ciągła peregrynacya: ten co jadał pod Barankiem przeniósł się do Hotelu Krakowskiego, a ci do Seiferta lub pod Baranka. Wszystko narzeka bo wszyscy kwaśni z powodu niezwykłego zimna i ciągłej słoty. Dziś dopiero poprawiły się nieco humory, lecz nie z powodu zmiany powietrza lecz z powodu ostatniej korespondencyi w *Czasie* z Zakopanego. Każdy bowiem przekonywa się że przecież w Krynicy lepiej, że wygodniej mieszka, że w restauracyach potrawy chociaż czasem niezupełnie wykwintnie przyrządzone lecz zdrowe i porządnie podane; mieszkania chociaż niebogate ale schludne, ceny niewygórowane, muzyka niezła, sklepy dostarczają wszystkich potrzeb, słowem egzystencya tutaj, w porównaniu z tem co z Zakopanego piszą, jest dobra, do czego i to wiele przyczynia się, że mamy kolej blisko i telegraf w miejscu, a zatem nikt nie czuje się odciętym od miasta.

W przeszłą niedzielę był tu wieczorek tańcujący, bawiono się nieźle brakowało tylko tancerzy; we środę mieliśmy koncert na korzyść czytelni tutejszej, sala była napełniona a towarzystwo było dość liczne i dobrane; zdaje się że wszyscy tu bawiący chcieli wziąść udział, aby czytelnię wesprzeć.

Produkcya była muzykalno-wokalno-deklamacyjna; deklamował znany zaszczytnie artysta p. Ładnowski, równie panna Czaki artystka z Krakowa, zresztą śpiewała Pani S. dyletantka ze Lwowa, na skrzypcach produkował się p. Wroński z Krakowa, na fortepianie pani G. z Krakowa. Bawimy się więc po europejsku o ile na to siły starczą. Na sali widzieliśmy panią Jakowicką znaną wszędzie artystkę, lecz tym razem udziału w koncercie nie brała będąc jeszcze z drogi zmęczoną, ale mamy nadzieję, że nie odmówi kiedyś naszej prośbie i sprawi przyjemne chwile gdy będzie na jakiś cel dobroczynny tego potrzeba. Ogólny pogląd na liczbę gości przekonywa, że nie jest tu tak źle jak sobie z powodu złego kursu rubli wróżono; jest kontyngens z Warszawy chociaż skromniejszy niż w roku zeszłym, jest kółko Wołynianek, z Podola równie jest kilka rodzin, z Galicyi tak wschodniej jak i zachodniej jest może więcej osób niż po inne lata o tej porze bywało. Najgorsza strona Krynicy jest brak porządku, łatwiej bowiem zrobić porządek niż go utrzymać.

— **Lwów** 19 lipca.

Rada miasta Lwowa uchwaliła na poprzedniem posiedzeniu, ażeby w celu pokrycia wydatków na zakwaterowanie wojska podczas ćwiczeń, zapowiedzianych na jesień przez władze wojskowe, rozpisać dodatek do podatku czynszowego. Wczoraj miała nastąpić druga w tej mierze uchwała, potrzebna według statutów do prawomocności uchwały, nakładającej ciężar na mieszkańców. Jednakże Magistrat nie mając pewności, czy koncentracya się rzeczywiście odbędzie, a obawiając się, aby tak znaczny, bo do złr. 17,000 wynoszący wydatek nie był daremnym, z innym przyszedł wnioskiem. Porozumiawszy się bowiem z Namiestnictwem, a względnie z Ministerstwem oświaty, uzyskał przyrzeczenie, że w razie koncentracyi wojska, będą ferye szkolne przydłużone do 1go października, w skutek czego będzie można użyć licznych gmachów szkolnych na pomieszczenie żołnierzy.

Sprawa ta, gdy zamiar Magistratu stał się wiadomym, narobiła w mieście wiele rozgłosu, a szczególnie protestowali przeciw temu nauczyciele szkół, którzy widzą w tem nietylko szkodę dla samej nauki, lecz przepowiadają wielkie szkody w zabudowaniach szkolnych. Gmina nasza w ostatnich latach wystawiła kilka pięknych gmachów szkolnych, urządzonych według wszelkich wymagań, tak, iż w istocie poszczycić się niemi może. Wiadomo zaś jakiemu zniszczeniu ulegają gmachy używane przez wojsko. W koszarach wojsko zostaje pod ścisłym dozorem i szkód czynić nie może; rozkwaterowani zaś po domach żołnierze nie zbyt się oglądają na urządzenie. Przepowiadają tedy, że przyprowadzenie budynków do pierwotnego stanu nie o wiele mniej kosztować będzie gminę, a niżeli wystawienie barak, pominąwszy już krzywdę, jaką wyrządza się uczniom przez ujęcie im jednego miesiąca nauki.

Na posiedzeniu wczorajszem bardzo gorąca podniosła się opozycya przeciwko takiej oszczędności, lecz mimo to zapadła uchwała po myśli wniosku magistratu i sekcyi.

Jak to prezydent oznajmił, dotąd nawet Namiestnik nie wie na pewno, czy rzeczona koncentracya się odbędzie lub nie. Na uchwałę powyższą wpłynęła jednakże głównie okoliczność, że komenda jeneralna zagroziła, iż w razie słoty, gdyby woda podeszła pod baraki, przymusowo rozkwateruje wojsko po domach, a w takim przypadku rzeczywiście wydatek znaczny byłby zupełnie daremnym.

Budowa gmachu sejmowego raźno postępuje, a gdy posłowie na sejm się zjadą, już zapewne gmach znacznie podrośnie.

Mamy od kilku tygodni nieznośną słotę. Deszcz nie ustaje, wiatr i zimno dotkliwe są tak dalece, że wielu, którzy w okolice na świeże powietrze powyjeżdżali, już do Lwowa powrócili. O projektowanych licznych festynach i wycieczkach oczywiście mowy nie ma, a w obec tego, że i przedstawienia teatralne ustały, publiczność i tej rozrywki, tak pożądanej w czasie słotnym jest pozbawioną.

— Z nadesłanego nam sprawozdania Dyrekcyi z czynności Towarzystwa bratniej pomocy Akademików-Polaków w Proszkowie, dowiadujemy się, że Towarzystwo to składało się w półroczu letniem z 12 członków miejscowych, 203 zamiejscowych, 52 honorowych. Towarzystwo to utrzymywało jednego stypendystę i jednemu ze słuchaczów Akademii udzieliło pożyczkę w kwocie 75 marek. Towarzystwo odbyło w ciągu półrocza dwa posiedzenia zwyczajne, jedno nadzwyczajne i pięć posiedzeń dyrekcyi. Dyrekcya z powodu nieprzybycia dawnego prezesa Towarzystwa hr. Jana Mycielskiego zmieniła się w ciągu semestru o tyle, iż miejsce tegoż zajął nowo obrany p. Józef Szwajnicki. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa obraną została nowa dyrekcya na półrocze zimowe 1878/9, w której skład wchodzą: Jako protektor dyrektor Akademii, tajny radca Dr Henryk Settegast, jako prezes członek Kazimierz Szwajnicki, jako kurator członek Mieczysław Sikorski, jako podskarbi członek Teofil Kępalski. W kasie pozostało z zimowego półrocza 1877/8 5132,03 marek; dochód w półroczu letniem r. b. 870; cały przeto dochód wynosi 6002,16 marek; z tego wydano 416,25 marek, a do kasy Oszczędności wniesiono 5585,91 marek.

— Czytamy w *Echu* warszawskiem:

Miechów 17 lipca (telegram własny *Echa*). Godzina 9 wieczorem. (Z Młodzowy wysłany o godzinie 6-ej wieczorem). „O godzinie 7ej rano odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej na Mirowie. Przybyli z różnych stron kraju obywatele nieśli zwłoki śp. Al. Wielopolskiego, do końca parku. Kondukt udał się piechotą do Młodzowy, odległej o pięć mil. Za trumną szło kilkuset włościan z Chrobrza. Po drodze domy we wsiach, przybrane były w kwiaty. Na drodze wznosiły się łuki z zieleni. W miarę pochodu tłumy zwiększały orszak pogrzebowy. Z Działoszyc wypłynął tłum kilkutysięczny. Zwłoki zatrzymały się też w Działoszycach przed kościołem. W synagodze odprawiało się nabożeństwo, po którem rabin miał przemowę, w której wspomniał obszernie o zasługach wielkiego męża. Z Krakowa sprowadzeni żydowscy śpiewacy intonują hymny. — Rodzina cała przybyła na spotkanie“.

W dniu wczorajszym i dzisiejszym odbywa się uroczyste przeniesienie do grobów familijnych zwłok ś. p. Aleksandra Margrabiego Wielopolskiego. Jeden z naszych współpracowników przejeżdzając onegdaj przez Miechów, spotkał tam podążającego dla celebrowania podczas rzeczonej eksportacyi zwłok, biskupa administratora dyecezyi kieleckiej, J. E. księdza Kulińskiego, po drodze zaś co chwila napotykał licznie zdążających na uroczystość pogrzebową znakomitego męża stanu obywateli wiejskich, oraz mnóstwo włościan i wielką liczbę starozakonnych mieszkańców okolicznych osad, miast i miasteczek. W czasie pochodu orszaku pogrzebowego przez wieś Chmieów pod Działoszycami, gmina starozakonna tego ostatniego miasta, ma uroczyście spotkać rzeczony orszak, oddając tym sposobem hołd mężowi, który w czasie sprawowania obowiązków naczelnika zarządu cywilnego kraju, tyle zasług położył na polu równouprawnienia naszych współobywateli mojżeszowego wyznania. Na uroczyste nabożeństwo żałobne, odbyć się mające z tego powodu w Działoszycach, do synagogi tamtejszej zamierzono podobno sprowadzić śpiewaków aż z Wiednia. Uroczystość pogrzebowa

ś. p. Margrabiego jest nowym dowodem czci i uznania dla znakomitych zasług zgasłego męża stanu, złożonym przez wszystkich mieszkańców naszego kraju, bez rożnicy powołania, stanu, pochodzenia i wyznania. Zwracamy uwagę czytelników na telegram wyżej zamieszczony, a dziś z rana przez nas otrzymany.

TEATR LETNI. — W sobotę dnia 20go lipca: Na dochód p. Sobiesława. Po raz pierwszy: Komedya w 5 aktach — p. Lemoine, dowolnie przełożona przez K. Estreichera i E. Chłopickiego: *Oszustka Paryska.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 19go lipca: pochmurno i wietrzno, chwilami deszcz. Ciepłota od 15·0 doszła do 19·2 C. — Barometr opadał 19go, o 6ej rano dnia 20go wskazywał 740·27 milim. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 21go lipca: Św. Praksedy panny. — W poniedziałek dnia 22go lipca: Maryi Magdaleny.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Jamroza, za sprzeniewierzenie; Szymona Reronia, za kradzież chustki z wozu na placu Szczepańskim; Jędrzeja Cygana, za pobicie; za pijaństwo trzy osoby.

P. Wilhelm Krengel, złożył w policyi obrączkę złotą, którą mu przyniesiono na sprzedaż, a którą znaleziono. Na obrączce tej są litery „H. O.“ i data.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 7 lipca do d. 13 Lipca włącznie.

Razem zmarło osób 47: 24 mężczyzn i 23 kobiet; 30 osób w obwodach i 17 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 19, do 5 roku 7, do 10 roku 1, do 20 roku 2, do 30 roku 6, do 40 roku 2, do 60 roku 5, do 80 roku 5.

Na choroby zakaźne zmarło osób 11. Na odrę: Franciszek Konieczny, syn wyrobnicy, 1½ roku; Bieraus Frisz, syn wyrobnika, 1½ roku. Na płonicę: Marya Klugierówna, córka stręczyciela, 4 lata. Na dławiec: Stanisław Ferfecki, syn szewca, 3¼ roku; Toni Lackówna, córka szynkarza, 11 mies. Na dur brzuszny: Józef Salzberg, bóżniczy, lat 75; Franciszek Gehr, wyrobnik, lat 42; Marya Jąkała, wyrobnica, lat 19. Na gorączkę połogową: Feigla Fillerowa, piekarka, lat 28. Na czerwonkę: Karol Laszczyk, student, lat 7; Marya Wątorkowa, wyrobnica, lat 56. Na inne choroby zmarło osób 36: Na zapalenie płuc: Feigla Schuldenfreiowa, kupcowa, lat 50; Antoni Sierdziński, wyrobnik, lat 55; Antoni Krzyżanowski, wyrobnik, lat 36; Agnieszka Stasikowa, wyrobnica, lat 26; Marya Kochmańska, wyrobnica, lat 20. Na suchoty płuc: Ludwika Matzke, żona malarza lat 33; Jan Bulek, wyrobnik, lat 26; Zuzanna Sikorska, lokajka, lat 27; Teresa Piątkowska, przy rodzinie, lat 26; Honorata Linkowa, żona komis. powiat. lat 26. Na rozedmę płuc: Magdalena Dutkowa, wyrobnica, lat 60. Na obrzęk płuc: Mendel Zimmetbaum, handlarz, lat 65. Na cholerynę: Joanna Wiązownicka, właść. real., lat 70. Na raka: Józef Byczek, wyrobnik, lat 62. Na uwiąd starczy: Jakób Kowalski, kucharz, lat 71. Dzieci do lat 5 umarło: na drgawki 3, na zapalenie płuc 2, na zapalenie kiszek 6, na ropienie 3, na wyniszczenie 1, na brak sił 5, na oparzenie 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 14 lipca.

Po jednodniowéj reakcyi spowodowanéj obawą, aby anglo-tureckie przymierze nie pokrzyżowało pokojowych prac kongresu, targ odzyskał dawną fizyonomię i kursa powróciły niemal do dawnego poziomu. Chwilowy spadek był znaczny, ale też i ogólny, a tem samem okazał, że cała obecna zwyżka jest wyłącznie spekulantów i różnych syndykatów dziełem; gdyby nie tak było, toby się przecież renty nie były cofnęły prawie o jednostkę i na targu papierów kolejowych różnice *in minus* nie byłyby wyniosły po kilka złr. na sztuce. Dążność do zwyżki zapanowała napowrót tak prędko z następujących powodów: najprzód, nadeszły wiadomości, że pokój niewątpliwie w dniu oznaczonym zostanie podpisany; powtóre, wartości przeszły po nizkich wprawdzie kursach z rąk słabych do mocniejszych; nareszcie jak się zdaje, wyższe sfery finansowe pragną, aby się targi utrzymały w dobrem usposobieniu, a przynajmniéj, aby nie straciły zyskanych w ostatnim czasie pozycyj. Może się to życzenie spełni, gdyż byłoby dziecińśtwem utrzymywać, że się ślady kilkoletniego przesilenia po części nie zatarły, a z drugiéj strony nie da się zaprzeczyć, że zapewnienie choćby tylko kilkoletniego pokoju, wielce się przyczyni do polepszenia stosunków materyalnych, i że da silny impuls wszelkiego rodzaju interesom. Lecz co się tyczy giełd, to równie jest pewnem, że one już sowicie zeskontowały pokój i jego błogie następstwa. *C'en est fait absolument du bon sens du marché* (targ zupełnie stracił rozum); od tych słów zaczyna się ostatnie tygodniowe sprawozdanie paryskiego pisma finansowego, które powtarza, że *le Comptant* tj. ogół tych, którzy nie spekulują, lecz szukają umieszczenia gotowych pieniędzy, nie upaja się wcale, lecz dobrze rachuje i dla tego bez przestanku sprzedaje. Oczywiście masa zdeklasowanych sztuk, czyli bieżącego towaru, wzrasta tym sposobem coraz bardziéj; rzeczone pismo przypuszcza, że te ekscentryczności mogą jeszcze potrwać i że stawianie im oporu, byłoby może w téj chwili dla kontrminy trochę niebezpiecznem zadaniem, lecz że, im dłużéj obecna dążność się utrzyma, do tem dotkliwszéj doprowadzi katastrofy, pomimo pokoju, wystawy i górnolotnych projektów p. Freycinnet. Otóż, zważywszy na wzajemne oddziaływanie targów między sobą, można powyżej zacytowany okrzyk paryskiego sprawozdawcy i dalsze tegoż uwagi i konkluzye, śmiało zastosować do tutejszej giełdy, do Frankfurtu, Bruxelli i Berlina, gdyż exageracye spekulantów wszędzie te same.

Frankfurckie konsorcyum opiekujące się akcyami naszych gwarantowanych kolei żelaznych, operuje ciągle z niemałemi powodzeniami; ich hasłem jest, że po dzisiejszych kursach, te papiery niosą bardzo wysokie procenta, czemu zresztą byłoby trudno zaprzeczyć, gdyż n. p. Łupkowska kolej niesie po 93 złr., około 12%, Węgierska północno-wschodnia po 122 złr., około 8½%, Siedmiogrodzka po 120 złr. 9%, Austryacka północno-zachodnia po 120 także 9%, i t. d. Sytuacye zacytowanych dwóch kolei węgierskich znają szanowni czytelnicy; o Łupkowskiej będzie mowa później, a tymczasem dajmy pierwszeństwo północno-zachodniej jako większej i lepiej położonej sieci. Składa się ona 1° z głównej sieci 626 kilometrów zbiorowej długości, koncessyonowanej 8 września 1868 r., o kapitale 81,368,170 złr., z których 36,000,000 złr. w akcyach lit. A., i z gwarantowanym dochodem rocznym 4,116,675 złr. w srebrze; 2° z sieci dodatkowej (dawnej Elbebahn) mającej 305½ kilometrów długości, koncesyonowanej 25 czerwca 1870, nie gwarantowanej, lecz uwolnionej od wszelkich podatków przez lat 30; jej kapitał zakładowy wynosi 61,396 430 złr. w srebrze, z których 24,000,000 złr. w akcyach lit. B. Akwizycya tej dodatkowej nie była szczęśliwą; dochody zaledwie wystarczają na oprocentowanie jej obligacyj, akcye zaś nie przynoszą żadnego dochodu od czasu jak kapitał na budowę przeznaczony został wyczerpany; oprócz tego, skutkiem wspólności interesów i rachunków i przenoszenia sum z jednej sieci na drugą, ucierpieli także akcyonaryusze gwarantowanych linii. W roku 1877 czysty dochód sieci A. wyniósł 3 214,730 złr. w srebrze więcej niż w 1876 roku. Pomimo to musieli się akcyonaryusze kontentować kwotą 3 złr. 30 ct. za kupon lipcowy 1878 r. gdyż 304,436 złr. poszło na zaległe za 1877 r. procenta od długu bieżącego, wynoszącego 9½ milionów złr. licząc w to weksle i różnych kredytów. Ponieważ dopłata skarbowa wyniosła 896,496 złr., przeto do końca 1877 r. wierzytelność skarbu z tytułu gwarancyi doszła do sumy 11,880,841 złr. w srebrze, w której się mieszczą i zaległe procenta.

Sieć B. niegwarantowana miała czystego dochodu 2,001,157 złr., czyli o 558,615 złr. więcej niż 1876 roku, w którym musiano użyć 344,543 złr. z kapitału na budowę przeznaczonego, dla uzupełnienia procentów od obligacyj. Te odsetki, oraz procenta od długu bieżącego ciążące na sieci B., zabsorbowały z czystej intraty 1877 r. 1,994,495 złr., a pozostające 6,661 złr. przeniesiono na konto 1878 roku.

Północna kolej Morawsko-Szląska, mająca 140 kilometrów długości, koncesyonowana 6 maja 1867 r., o kapitale 24 milionów złr. w srebrze, z gwarancyą roczną 1,211.660 złr. w srebrze, należy do kolei północnej ces. Ferdynanda, lecz ma osobno prowadzoną rachunkowość. Jej kapitał składa się z samych obligacyj; jej dochody nie wystarczyły jeszcze nigdy na pokrycie procentów od kapitału i skutkiem tego jest ona dłużną skarbowi z tytułu gwarancyi przeszło sześć milionów złr. Graniczna kolej Morawska, (Mährische Grenzbahn), koncesyonowana częściowo, a mianowicie 6 grudnia 1869 i 11 września 1871 r., ma 119 kilometrów długości, kapitału zakładowego 17,000,000 złr., z których 9,000.000 złr. w akcyach, używa rocznej gwarancyi 336 000 złr. w srebrze i dwudziestoletniego uwolnienia od podatków. Od 1875 roku, w którym kapitał budowlany się wyczerpał, procenta od akcyj przestały być wypłacane; dochody nie wystarczają na odsetkowanie obligacyj, skarb co rok dokłada całą kwotę gwarantowaną i z tego tytułu kolej jest mu dłużną 1,006,246 złr. Przechodzimy teraz na koleje niemogące pokryć kosztów eksploatacyi czyli ruchu i zarządu, lecz gwarantowanych. Z pomiędzy nich kolej Łupkowska, należąca do t. z. wspólnych, gdyż leży w połowie na galicyjskiem, w połowie na węgierskiem terytoryum i przez obydwa rządy jest gwarantowana, ma 267 kilometrów długości i została koncesyonowana 14 lipca (w Austryi) i 11 września 1869 r. (w Węgrzech), z kapitałem zbiorowym 31 713,400 złr., z których 12,839,600 złr. w akcyach. Jej sytuacya finansowa jest tego rodzaju, że jej obraz szczegółowy nie dałby się ująć w ramach jednego sprawozdania. Dość powiedzieć, że lubo 1877 rok był lepszy od poprzedniego, w którym dochody były o 145,420 złr. mniejsze od wydatków, nie było z czego zapłacić procentów od akcyj, i na wnioski Rady zawiadowczej, Zebranie ogólne r. b. postanowiło wyemittować kapitał nominalny 3,130,200 złr. w srebrze, w obligacyach IIej seryi, i rozdać je pomiędzy akcyonaryuszów, w ten sposób, że każdy z nich otrzyma za 6 kuponów akcyjnych jedną obligacyę, mającą 200 złr. wartości nominalnej. Koleje Arcyksięcia Albrechta i Vorarlberska, należące do tej samej kategoryi, są przecież w nierównie korzystniejszej sytuacyi, szczególniej odkąd kwestya deficytów exploatacyjnych została w słuszny sposób rozsądzoną. Pozostaje nam tylko jeszcze wspomnąć o paru kolejach rządowych.

Wiedeń 18 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono towaru lekkiego, średniego i ciężkiego razem 1284 sztuk, czyli o 48 sztuk więcej niż przed tygodniem; dowieziono towaru bitego 125 szt., czyli o 40 szt. mniej. — Ceny towaru lekkiego były dziś lepsze niż we wtorek, natomiast towar ciężki uległ zniżce; targ zresztą był ospały. — Płacono: towar lekki 33 — 40 złr., średni 40 — 43 złr., ciężki 43 — 43½ złr. za 100 kilo żywej wagi; towar bity 35 — 45 złr. — Skopów było dziś 7056, czyli o 170 sztuk więcej niż przed tygodniem; towaru bitego 147 sztuk, czyli o 31 sztuk więcej. — Ostatnie sprawozdania paryskie dobry wywarły wpływ na nasz targ dzisiejszy; przy bardzo ożywionym przebiegu targu osiągano ceny o 4 — 6 złr. na 100 kilo wyższe niż dziś tydzień. — Płacone 15 — 28 złr. za parę, a 40 — 55 złr. za 100 kilo żywej wagi. Jagniąt było dziś 65 sztuk, czyli o 18 szt. mniej niż przed tygodniem; płacono od 5 — 14 złr. za parę.

Wystawione wczoraj na sprzedaż 322 sztuki bydła kontumacyjnego znajdowały kupca po 49—51½ złr. za 100 kilo m. w.

W Paryżu dnia 15 b. m. co do wołów tylko towar pośledniejszy doznał małej zniżki, zresztą tak co doą wołów jak skopów utrzymała się dobra tendencya; skopy nadto znacznie podniosły się w cenie, do wysokości nawet niezwykłej; płacono woły po 72 — 92 ctm., skopy po 98 ctm. do 1·08 frk. za ½ kilo.

Wiedeń 18 lipca.

△ **Okowita** — Na naszem targowisku przy zupełnym braku interesów notujemy nominalnie 33·— złr. — Peszt, 17go lipca: 32·25 — 32·50 złr. — Wrocław, 17go lipca: na lipiec 51·50 mrk. ofiar., na październik-listopad 51·50 mrk. ofiar. — Szczecin, 17go lipca w miejscu 52·80 mrk., na lipiec-sierp. 51·80 mrk., na sierp.-wrześ. 51·80 mrk. — Berlin, 17go lipca w miejscu 53·10 mrk., na lipiec sierpień 52·40 mrk., na sierpień-wrzesień 52·50 mark., na wrzesień-październik 51·90 mrk. — Paryż, 17go lipca na ten miesiąc 59 50 frk., na sierpień 59·75 frk., na wrześ.-paźdź. 59·— frk. — Tendencya ogólna chwiejna.

Nafta — Wiedeń, 18go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·60 złr. — Tryest, 17go lipca za 100 kilo bez cła 14·85 złr. — Brema, 17go lipca za 50 kilo 10·50 mark. — Hamburg, 17go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 10 90 mrk. — Antwerpia, 17go lipca za 100 kilo 25¾ frank. — Nowy Jork, 17go lipca 10¾ ct. pap., — w Filadelfii 10⅝ ct. pap. (za galonę = 2,8 kilo, czyli 3,8 litra). — Tendencya ogólna bez zmiany.

Przyjechali do Krakowa od d. 18 do 19 lipca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Dr Jan Przychodzki z Radomia, A. F. Schneider z Warszawy, K. Grużewska z Galicyi, J. Mączewski z Radzymina, R. Krajewski z Kongresówki, A. Chrzanowski z Petersburga, A. Szarłowski z Stanisławowa J. Czenat z Ichumańska, E. Acht z Leżajska, J. Włodarczyk z Tarnowa, F. Klimek z Opawy, Lew. Macieliński z Koropca.

NADESŁANE. (1747)

W zarządzie drukarni „CZASU“ jest do nabycia dzieło p. t.: **Aleksander Wielopolski** tom I i II z portretem, podobizną podpisu i zbiorem dokumentów. *Cena 16 złr.* Osoby zgłaszające się wprost do Zarządu Drukarni „CZASU“ Kraków, ulica Różanna Nr. 413, otrzymają książki odwrotną pocztą *franco.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 lipca. Bezrobocie w Anzin-Denain zostało ograniczone. Władze są panami sytuacyi. Nie należy się już obawiać nieporządków, jakkolwiek mało jest nadziei, aby robotnicy powrócili do roboty. Sąd w Denain skazał sześć indywiduów na karę więzienia, którzy powstawali przeciw wolności pracy.

Rzym 18 lipca. Wiadomości o dymisyi hr. Corti, przybyciu hr. Robilant do Rzymu i wysłaniu eskadry włoskiej do Lewanty, są nieuzasadnione.

Kragujewacz 18 lipca. Skupczyna uchwaliła jednomyślnie budżet zwyczajny za r. 1878 według wniosku rządowego z drobnemi zmianami. Dochody wynoszą 38,833,080 piastrów, rozchód 38,623,097 piastrów. Budżet wojny z powodu pomnożenia kadr oficerskich w batalionach stałych, oraz z powodu organizacyi milicyi w zdobytych i zabranych krajach podwyższony został do 15,718,340 piastrów. Zastępca prezesa gabinetu Gruicz podziękował reprezentacyi ludu za okazaną patryotyczną jednomyślność.

Bukareszt 18go lipca. Wypadek Bratiana, (który doznał wstrząśnięcia mózgu wskutek przewrócenia się powozu), sprawił smutne wrażenie w całej Rumunii. Według dzisiejszego biuletynu ma on się, o ile to być może, dobrze; rana goi się normalnie i dalsze biuletyny nie będą ogłaszane. Bratiano otrzymał liczne dowody sympatyi.

Washington 18 lipca. Parowiec „Walker“ z bronią i amunicyą wartości miliona dolarów odpłynął z Newhaven do Konstantynopola. W Stanach zachodnich panują ogromne upały; wiele osób w St. Louis, Chicago i innych miejscach umarło na przepalenie głowy.

We czwartek 18go b. m. odbył się pod Chrobrzem w Królestwie Polskiem uroczysty pogrzeb magrabi Aleksandra Wielopolskiego. Powyżej podajemy niektóre szczegóły z dzienników warszawskich; sami umieścimy opis uroczystości tej w przyszłym numerze. Od osób, które wczoraj powróciły dowiadujemy się, że udział wszystkich stanów ludności był nadzwyczaj liczny. Kilkuset obywateli i tłumy włościan wzięły udział w oddaniu chołdu pamięci znakomitego męża i patryoty, który uosabnia cały system polityczny. Nawet żydzi pospieszyli uczcić w tym dniu byłego naczelnika cywilnego Królestwa Polskiego. Tak więc po śmierci wszystkie warstwy społeczne uznały zasługi twórcy wychowania narodowego, samorządu i tego, który sprawę włościańską na słusznych chciał rozwiązać zasadach. Czemóż mu za życia skutecznej nie dali pomocy? Ale uwaga ta należy do minionej i niepowrotnej, jesteśmy przekonani, przeszłości. Margrabia Zygmunt Wielopolski syn zmarłego i ordynat przemawiał dwa razy do obywateli i do włościan.

W dniu pogrzebu w Młodzowy, wyszło w Krakowie w drukarni *Czasu* obszerne dzieło w dwóch tomach: *Aleksander Wielopolski 1803—1877 r.*; pierwszy tom zawiera żywot znakomitego męża stanu, drugi dokumenta odnoszące się do jego rozległej a doniosłej działalności, dokumenta wielkiej wagi. Ukazanie się tego dzieła w tej właśnie chwili witamy z prawdziwem zadowoleniem, gdyż może ono rzucić światło na ważne sprawy, zadania i pytania, blisko bardzo obchodzące nasze społeczeństwo. Już dla tego samego przyjdzie nam i to zapewne nieraz mowić i rozbierać tę prccę, którą autor p. Henryk Lisicki cechuje i określa następującemi słowami przedmowy:

„Nie można wymagać, aby każdy w każdej chwili okazywał się tem, czem jest istotnie; bo życie każdego w obszerniejszych stosunkach umieszczonego człowieka, w ciągu długich czynów się rozwija. Każdy więc także zrezygnować na to się powinien, iż od masy, która drobne tylko atomy pod rozbiór brać umie, będzie niepoznanym, — i temu słowami nie zaradzi, tylko rozwinieniem swojem czynów do zupełności“. — Przeszło czterdzieści lat temu kreśląc te słowa *), jakby w przewidzeniu własnych kolei późniejszych, jakby w przeczuciu porywczości naszych sądów, wytykał Aleksander Wielopolski dla siebie prawidła życia, którym wierny pozostał do końca. W ciągu publicznego zawodu słowami bronić się nie próbował, gromadził czyny z pośpiechem, z taką szybkością, jak gdyby zapanował był nad czasem. Dokonać dzieła i czynów rozwinąć do zupełności nie było mu danem, — zamilkł więc i milczał do grobowej deski.

Pamiętników nie zostawił, dziennik po czterykroć zaczynał prowadzić i zawsze wkrótce ustawał, lecz sobie i mężom, którzy wraz z nim Ojczyźnie służyli, wzniósł pomnik niepożyty w prawach i pracach, przez niego i pod jego kierunkiem powstałych, które w całość zebrane, przed powszechnością polską składamy, pozostawiając zdolniejszym i specyalnym piórom krytyczną i porównawczą ich ocenę.

Moralny wizerunek człowieka, obraz losów jego życia i losów jego myśli politycznej, jest także własnem niejako dziełem Aleksandra Wielopolskiego; o ile materyały starczyły, sam on występuje i sam o sobie mówi, a czytelnik niech będzie przekonany, że znajdzie nietylko prawdę ale prawdę zupełną, całkowitą. — Odpowiedzialność za sądy o rzeczach, ludziach i wypadkach, piszący wyłącznie ponosi“.

*) Myśli i uwagi. Kwartalnik naukowy. Kraków. 1835.

Nie zadajemy sobie pracy prostowania wszystkich błędnych doniesień, jakie korespondenci galicyjscy *N. fr. Presse*, *Deutsche Ztg* itp. organów rozsiewają o Polakach; trudno jednak nie odeprzeć fałszu, gdy on zbyt bezczelny i wymierzony, aby obudzać antagonizmy społeczne i wyznaniowe wewnątrz kraju, a po za nim wywołać nieprzyjaźń żywiołu, który jest tak solidarnym i wpływowym, jak żywioł żydowski w Europie. Korespondent z Krakowa do *N. fr. Presse* powraca jeszcze do zajść kaliskich, nie tylko, aby je w fałszywem przedstawiać świetle, ale nadto, aby wywołać jakąś nową skargę i interwencyę *Alliance israelite*, tym razem nie przeciw Rumunom, ale przeciw Polakom. Korespondent chcąc zrzucić za przypadkowe nadużycia, których wina po obu stronach, odpowiedzialność wyłącznie na społeczność polsko-katolicką, twierdzi między innemi, że *Czas* z okazyi tych wypadków codzienne czyni napaści na żydów, tak że to nawet wywołało oburzenie miejscowej inteligencyi i sprawiło, że p. Warschauer wystąpić musiał w *Czasie* przeciw nietolerancyi polskich ultramontanów. Wszystko od początku do końca jak wiadomo jest wymysłem korespondenta. *Czas* ocenił wypadki kaliskie w ten sposób, że otrzymywał słowa uznania od wykształconych Izraelitów, p. Warschauer nie występował w swym liście przeciw nietolerancyi ultramontańskiej. Nadmienimy zaś z powodu tej korespondencyi, że nie pod żadnym naciskiem *Czas* pochwalił *Exposé*, gdyż pierwszy z dzienników polskich przemawiał za odezwaniem się z powodu kongresu, a potępiał memoryały i petycye do kongresu, bo już w Nrze 125 z 1go czerwca. Niech to posłuży także za odpowiedź *Vaterlandowi* z powodu ostatniej jego przeciw nam wycieczce o dwóch odmiennych sposobach.

Polacy bawiący w Ameryce przesłali z Chicago 27 czerwca list do lorda Salisburego, w którym między innemi czytamy: „Polacy, zostający obecnie pod rządem moskiewskim, cierpili i cierpią daleko większe prześladowania i nierównie dotkliwsze krzywdy, niźli Słowianie pod rządem tureckim“. Pismo to podpisane: „Gmina polska w imieniu Polaków amerykańskich. Kurcera, prezes. Pokrzywiński, sekretarz“.

Trybunał państwa wydał wczoraj orzeczenie wskutek zażalenia pp. Adolfa Aleksandrowicza i Stanisława Niemczynowskiego we Lwowie, że policya lwowska, zarządzając w sierpniu 1877 r. rewizye domowe z powodo werbunku do legionu polsko-tureckiego, nie naruszyła praw konstytucyjnych.

P. Tisza zapewnił w swoim czasie w sejmie węgierskim, że rząd stanowczo żadnego wpływu wywierać nie będzie na przebieg wyborów. Spełniając jak się zdaje tę obietnicę wystosował on teraz, jako minister spraw wewnętrznych okólnik do władz politycznych wzywający do zarządzenia wszelkich środków, aby podczas ruchu wyborczego i podczas samych wyborów przeszkadzać wszelkim agitacyom przeciw państwu skierowanym, a w danym razie karać je; karane także być mają bezprawia, nieporządki i zaburzenia, a odnośne paragrafy ordynacyi wyborczej mają być ogłoszeniami po rogach ulic przypomniane wyborcom. Równocześnie nadżupani otrzymali polecenie, aby podwładni ich urzędnicy wstrzymali się od wszelkiego wpływu na wybory i aby czuwali nad wolnością wyborów. Rozporządzenie takie, jest istotnie godne uznania, jeżeli tylko okok niego nie istnieją tajne informacye.

Dzienniki berlińskie podają doniesienia o stanie zdrowia cesarza Wilhelma, które pomimo widocznej chęci zaspokojenia opinii są raczej niepokojące. Cesarz chciał się przenieść z dolnego mieszkania na pierwsze piętro, ale mimo że się wspierał na laskach, na schodach omdlał. Rany na głowie się zagoiły, ale natomiast objawia się skłonność do zawrotu głowy i astmy.

Wczorajsza depesza telegraficzna z Rzymu mówi, że nuncyusz monachijski otrzymał jurysdykcyę nad biskupami w państwie niemieckiem Jestto zapewne pełnomocnictwo, jakiego udzieliła Stolica Apostolska nuncyuszowi w Monachium do pośredniczenia tak w układach z rządem niemieckim jak do komunikowania się z biskupami cesarstwa. Ważny to już krok na drodze *modus vivendi.*

Dzień wkroczenia wojsk austryackich do Bośnii jeszcze nie wiadomy. Lord Beaconsfield w doniosłej mowie wczoraj częściowo telegrafowanej, wytłumaczył korzyści ze stanowiska angielskiego tego zajęcia. Mowa lorda Beaconsfielda przedstawia we wszystkich kierunkach doniosłość i znaczenie jego polityki. Anglia może być dumną z osięgniętych skutków i z tego, że posiada tak znakomitego nie zwykłej miary męża stanu. Przypominają dziś, że już w dawniej napisanej przez Disraelego powieści zapisaną została myśl zajęcia Cypru przez Anglię; jeżeli kiedy, to tu powiedzieć można, że potrafił on połączyć przyjemne z użytecznem. Owacye też na jego cześć nie ustają i coraz większe przybierają rozmiary. Już od Dower przejazd lorda Beaconsfielda przemienił się w pochód tryumfalny; w Londynie w pałacu ministeryum na Downing-Street zebrały się tłumy tak, iż pierwszy minister musiał się pokazać w oknie; powitano go okrzykiem: Niech żyje książe Cypru! Na to odpowiedział; „Żadne przywitanie nie było mi tak miłem, jak objawy uczuć tych, między któremi widzę wielu moich najdawniejszych i najgodniejszych przyjaciół. Lore Salisbury i ja przywozimy wam pokój, a jak się spodziewam pokój wraz z honorem, które zadowolnią naszą królowe i na długi czas zapewnią dobrobyt kraju“. Entuzyazm zebranych nie miał granic; równie jak uniesienia zwykle tak zimnej Izby lordów, kiedy pierwszy minister zawołał: „Powiedzieliśmy Rosyi stój!“ W Turcyi także, jak pisze *Vakit*, panuje wielkie zadowolenie z traktatu z Anglią; Turcya cieszy się, że się pozbyła opieki Europy, a zatem i Rosyi, a że w zamian uzyskała opiekę Anglii, pod którą zakwitnie handel, przemysł i ogólny dobrobyt.

Pod Konstantynopolem nie ma już obawy, aby przyszło do starcia między Rosyanami a Turkami. Rosyanie cofnęli się o sześć kilometrów w tył a Osman Basza oświadczył jenerałowi Totlebenow, że pragnie unikać wszelkich zatargów i utrzymać jak najlepsze stosunki.

Pol. Corr. mówi, że dyplomacya mocarstw widząc naprężenie stosunków między Portą i Grecyą, postanowiła pośredniczyć, nawet przed poruszeniem sprawy sprostowania granic na mocy traktatu berlińskiego. Zdaje się, że usiłowania jej odniosą pomyślny skutek. *Obzor* podaje korespondencyę ze Serajewa, która opisuje zaszłe tam rozruchy między mahometańską ludnością wskutku wiadomości o zajęciu Bośni przez Austryę. Skończyły się one dymisyą gubernatora i kilkokrotnemi zmianami urzędników tureckich.

We Włoszech wzrasta anti-austryacka agitacya w sposób tak nagły, że dała, jak twierdzą, już powód do dyplomatycznej między Rzymem a Wiedniem korespondencyi; przedmiotem jej miało być głównie stowarzyszenie „*Italia irredenta*“. P. Cairoli miał oświadczyć, że rząd potępia najzupełniej tę agitacyę. Ale czy zrobi co, aby jej zapobiedz? Minister Zanardelli wydać miał bardzo stanowczy do prefektur okólnik. Idzie o to, aby był wykonanym; bo okólniki i wszystkie rozporządzenia bez należytego wykonania szkodliwsze są, niż wstrzymanie się od wydawania ich. Między szalonemi planami włoskiej agitacyi znajduje się także przymierze Włoch z Grecyą!

Mowa ministra Tiszy przed wyborcami jego w Debreczynie bardzo się niepodobała dziennikom rosyjskim. Oburza je najbardziéj ten w niéj ustęp, w którym p. Tisza powiada, że w zajęciu Bośni i Hercegowiny przez wojska austryackie, nie może być mowy o zgodzie lub porozumieniu z Rosyą, gdyż okupacya austro-węgierska została uchwaloną i przedsięwziętą właśnie w celach przeciwnych panslawistycznéj polityce rosyjskiéj. „A więc w calach wstrętnych Słowianom“ (?) powiada *Nowoje Wremia*, „w celach gnębienia ich, zacierania naturalnych i słusznych ich sympatyj dla Rosyi, przerabiania ich na modłę cywilizacyi zachodniéj, na Madiarów, na Niemców, lub na Polaków galicyjskich, tych wiekuistych wrogów Rosyi i odszczepieńców Słowiańszczyzny!..“ Jeżeli w takich celach wojska austryackie mają wkroczyć do ziem Słowiańskich, to chyba austro-węgierscy mężowie stanu ślepi są, że nie widzą baltazarowej groźby dla siebie, wypisanej na słupach granicznych prowincyj do których wejść zamierzają. Okupacya Bośni i Hercegowiny przedsięwzięta w celach antisłowiańskich, pociągnie za sobą niechybnie szereg zatargów i wojen domowych, do których z czasem wmięszać się musi Rosya — stanie się tedy dla Austryi owym fatalnym, dawno już przewidywanym, początkiem jej końca!..“ Okupacya nie może być antisłowiańska, ale może być antipanslawistyczną, właśnie dla tego, że powinna być słowiańską.

Gołos, który, jak wiadomo, jest organem umiarkowanym, pośredniczącym niejako pomiędzy Rosyą a Europą, pociesza dziś Rosyan oburzonych powszechnie do najwyższego stopnia uchwałami kongresu berlińskiego, porównywając ostatnią wojnę rosyjsko-turecką z wojną prusko francuską r. 1870. Powiada ten dziennik, że niemożna się dziwić wielkim korzyściom odniesionym na Francyi przez Prusy, ponieważ Prusy kilkanaście, może nawet kilkadziesiąt lat przygotowywały się systematycznie do tej wojny, całą swą gorliwość i wszystkie swe siły kierując do tego jedynie celu. W porównaniu z owemi pracowitemi, długoletniemi, żmudnemi pracami, któremi Prusy torowały sobie drogę do dobrego powodzenia w wojnie z Francyą, przygotowania Rosyi do wojny z Turcyą byłyby żadne prawie, zatem samą wojnę możnaby nazwać „improwizacyą jenialnie-śmiałą“. A skoro tak jest, to owoce wojny rosyjsko-tureckiej są stosunkowo daleko donioślejsze dla Rosyi, niż wojny francusko-pruskiej dla Prus. „A więc — kończy *Gołos* swój wywód — nie mamy czego rozpaczać, lecz powinniśmy się chlubić tem, cośmy zyskali.“ — *Gołos* zapomina, że Rosya właśnie od wieku przygotowywała się do tej wojny, i że panslawizm zniweczył dobre dla niej skutki tych przygotowań.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 20 lipca *(pryw.)* *N. fr. Presse* donosi, że wkroczenie wojska austryackiego do prowincyj tureckich nastąpi między d. 26 a 28 b. m. Znaczna część wojska idzie do Petrynii i Staréj Gradyski; największa część koncentruje się na drodze z Osieka do Brodu. Nadżupan z Rieki Foroczy, chorwaccy podżupani Mazuranicz i Meixner przeznaczeni zostali na wyższe posady w administracyi cywilnéj. Naczelnik powiatowy w Nowéj Gradysce Mlinaricz odjechał na granicę, jako komisarz królewski. *Fremdenblatt* donosi: Komendant armii okupacyjnéj bar. Filipowicz wstrzymał odjazd swój do Brodu. Cesarz przyjmował go w piątek na dłuższem posłuchaniu, a ma go przyjmować jeszcze dziś w południe. Fm. Filipowicz opuszcza Wiedeń dziś wieczór lub w niedzielę rano.

Berlin 20 lipca *(pryw.)* Komisya złożona do dochodzenia katastrofy „Wielkiego Elektora“ uwolniła zupełnie wszystkich oficerów, którzy mieli w niéj udział. Komendant stacyi admirał Werner przychylił się do tego wotum i zalecił zatwierdzenie.

Londyn 20 lipca. Zapowiedziana przez Hartingtona rezolucya wyrazi zadowolenie, że traktat berliński zakończył bez wznowienia wojny, zamieszki na Wschodzie i że zastrzeżoną została wolność i rząd autonomiczny niektórych ludności tureckich. Rezolucya wyrazi zarazem ubolewanie, że żądania Grecyi nie mogły być w większej mierze zaspokojone i że Anglia, gwarantując sama pozostałe przy Porcie terytorya bierze na siebie zobowiązania i odpowiedzialność, nie wskórawszy środków przeprowadzenia i nie uzyskawszy od parlamentu przyzwolenia na to. Dyskusya nastąpi prawdopodobnie 29 b. m. *Times, Daily Telegraph* dowiadują się, że Hartington wniesie 25 swoją rezolucyę, a rozprawy nad nią trwać będą prawdopodobnie do poniedziałku. Przyjaźni rządowi członkowie obu Izb wyprawiają 27 b. m. bankiet w Carlton na cześć Beaconsfielda i Salisburego.

Kursa. Wiedeń 20 lipca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·75.— Renta srebrna 66 60 — Renta złota 75·—. — Losy z r. 1860 114·—. — Akcye Banku Narodowego 830·—.— Akcye kredytowe 260 80. — Londyn 115 55 — Srebro 101·—. — Napoleony 9 27 —.— Lombardy 80·—. — Losy z roku 1864 142 50. — Akcye kolei Karola Ludwika 247 50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 138·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 124·75.— Anglo-Bank 118 80 Obligacye indemn. galic. 85·—. — Losy prem. węgierskie 85 75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113 50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 121·— 6% Listy zast. hipoteczne 90 75. Marki 57·15 — Ruble 123·37 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87 50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

à M. **A. J.**
Depuis votre dernière lettre de Leopol du 30 Septembre 1877, on attendait de Vous quelque mot — Donnez au moins votre adresse.
Cracovie le 20 Juillet 1878.
(1735-1-3) * *l'épine.*



Faetonik wiedeński

na jednego i parę koni, **jest do nabycia u lakiernika Rauscha** w Krakowie na Kleparzu pod l. 121. (1737-1-4)

W handlu win i korzeni
S. Zaczyńskiego
W KRAKOWIE
znajdzie miejsce praktykant
(1732-1-2)

FABRYKA KAPELUSZY MĘSKICH
Franciszka Rauscha
przeniesioną została na ulicę Szewską pod Nr. 215, gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye kapeluszy, jak dawniej. (1736-1-8)

Lokomobil
wraz z **parową młocarnią**, najnowszego systemu, z przyrządem do czyszczenia zaśnieconej pszenicy, **jest w Balicach od 1 września do wynajęcia**, poczta Zabierzów.
(1734-1-4) *Homolacs.*

Wyprzedaż win węgierskich
Po zamknięciu handlu korzennego i składu win w beczkach, wyprzedaję pozostałe **parę tysięcy butelek starego wina** węgierskiego po znacznie zniżonych cenach. Za polecenie niechaj służy zaufanie zyskane przez 45 lat istnienia mej firmy w Krakowie. Sprzedaż odbywa się codzień od godz. 3—5.
(1738-1-4) **J. K. Kaczmarski,**
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 67.

2000 złr. jest do wypożyczenia
na czystą hipotekę — ulica Szpitalna Nr. 399 u *Cenglerowej.* (1722-3-3)

TOWARY GUMOWE
wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (1659-11-4)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy
w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

Zaufać może każdy chory
tylko takiéj metodzie leczenia, która, jak dra Air sposób naturalnego leczenia, rzeczywiście skutecznym się okazał. Że wskutek tejże metody osiągnięto nadzwyczaj pomyślne nawet zadziwiające skutki leczenia, dowodzą wydrukowane w tekście illustrowanéj książki:

Dra Airy metoda naturalnego leczenia

liczne **oryginalne świadectwa,** według których nawet **tacy** chorzy **uleczeni** zostali, dla których pomoc zdawała się być prawie niemożliwą. Każdy zatem chory może się uciec do téj skutecznéj metody z zupełném zaufaniem tém bardziéj, że na życzenie kierownictwo kuracyi obejmują bezpłatnie zamówieni w celu tym praktyczni lekarze. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w nadzwyczaj dobrze opracowaném 544 strony obejmującém dziele: **Dr. Airy, metoda naturalnego leczenia, 105 wydanie Jubileuszowe.** Cena 65 centów Lipsk, Richtera księgarnia nakładowa, która też książkę na życzenie, za przesłaniem 65 centów w znaczkach pocztowych wprost w polskim lub niemieckim języku, franko przesyła. Powyższa książka jest w zapasie w księgarni J. M. Himmelblaua w KRAKOWIE. (57-9-)

Patent. story do spuszczania
najlepszej konstrukcyi, gustownie i bardzo trwale zrobione, metr ☐ po 3 złr. z 3-letniem poręczeniem; odsyłka za zaliczką, wzory i cenniki na żądanie opłatnie. (1134-38-50)
J. Oesterreicher
c. k. uprz. fabryka wyrobów drewnianych w Skoczowie w Szląsku austryac.

NOWOŚĆ:
(wiersz)
Rewolwerowa prasa
jest do nabycia
w księgarniach *D. E. Friedleina, Gebethnera i Spółki, S. A. Krzyżanowskiego.*
Cena 1 cent.
(1755-2-2)

Wacław Głowacki
Jubiler
W KRAKOWIE PRZY ULICY GRODZKIEJ
poleca swój
Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności
po cenach najumiarkowańszych.
Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye, zakupuje kosztowne kamienie, złoto i srebro, oraz i wszelkie zamiany. (769-6-6)

Do sprzedania
wina oryginalne francuskie, szampańskie i reńskie, **porcelana, szkła, naczynia kuchenne, samowary** mało używane i różne drobnostki po tanich cenach w Hotelu Krakowskim Nr. 6
(1753-2-4)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną" w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego.*
(1032-17-)

Kamerdyner lub strzelec
Niemiec, rozumiejący po polsku, żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, którego żona jest obeznaną w klucznictwie, kuchni i rachunkach spiżarnianych, poszukuje odpowiedniego obowiązku. Adres *J. G.* poste rest. Radłów.
(1726-2-)

PARYŻ PŁEĆ TWARZY PARYŻ
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy.
CANDÈS et Cie Bd St-Denis, 26.
(1663-1-)

Ważne dla budujących!
Blachę cynkową ze słynnej fabryki Ruffer & Comp.;
Papę prawdziwą berlińską, do pokrywania dachów, najlepszego wyrobu; oraz
Posadzki różnego rodzaju, doskonałej fabrykacyi, z drzewa dębowego parą suszonego; — sprzedaję w drodze komisowej po umiarkowanych cenach fabrycznych. (1515-9-18)
Maurycy Langrock
w Krakowie na Stradomiu pod L. 14.

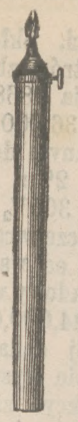
Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE
Rynek, róg ulicy Szewskiej na dole,
udziela (1195-15-)
ZALICZKI
na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania.
KANTOR WYMIANY
kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.
Godziny czynności biurowych: od 9 do 12½ przedpołudniem i od 3 do 5 popołudniu.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
w Krakowie
wypłaca Członkom swoim za 1877 rok **7½% dywidendy,** względnie dodatkowo 2½% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do d. 1go października 1877 r.
Eskontuje weksle Członków po 7½% rocznie.
Przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących Członkami Towarzystwa i oprocentowuje takowe **po 6% od dnia wkładki z półroczną kapitalizacyą,** zwraca je zaś:
do złr. 1000 bez wypowiedzenia,
od złr. 1000 „ „ 5000 za 8-dniowem wypowiedz.
„ „ 5000 „ „ 10000 „ 14- „ „
Wypłata wkładek wyższych nad złr. 10000 następuje za poprzedniem umówieniem się z Dyrekcyą.
Biura Towarzystwa mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a kasa otwartą jest w godzinach przedpołudniowych z wyjątkiem niedziel i świąt. (1745-2-) **Dyrekcya.**

DLA CHORYCH I ZDROWYCH!
C. Klemma trzepaczka mięśniowa
uprzyw. w Ameryce, Austryi-Węgrzech, Niemczech i innych europejskich państwach,
używa się dla uregulowania obiegu krwi na drodze fizyologicznej np. przy zimnych rękach i nogach, przy uderzeniach krwi do różnych organów, następnie przy przewlekłym reumatyzmie, przy ogólnem osłabieniu mięśni itd.
Główną sprzedaż dla Austryi-Węgier ma GEORG WITTE w Wiedniu, Schottenbastei Nr. 6.
Cena 6 złr. za sztukę. Odprzedający otrzymają zniżkę.
Broszura objaśniająca na składzie w księgarni **Toeplitz & Deuticke,** dawniej **Czermak w Wiedniu,** jest korzystnie ocenioną w „Allgem. Wiener mediz. Zeitung" Nr. 13 i „Wiener mediz. Wochenschrif" Nr. 12. (1664-1-3)

Prawdziwa Friedrichshalska gorzka woda
z tegorocznego napełniania, jest do nabycia u **H. Altholza w Tarnowie** w ratuszu. (1746-3-3)

FABRIKZEICHEN CHRISTOFLE
ORFEVRERIE CHRISTOFLE
w Wiedniu, Heinrichshof 5, Opernring.
Zawsze dążąc do wydoskonalenia naszych wyrobów i ulepszenia gatunku tychże, zaniechaliśmy fabrykacyi metalu zwanego „Alfenide" i wyrabiamy tylko biały metal doskonałego gatunku. Nasze sztućce, które wszystkie na białym metalu są posrebrzane, nieotrzymają na przyszłość żadnego odznaczającego stempla na metal, gdyż oznaczone będą nazwą „**Christofle Bestecke**" i następnemi stemplami. (1295-10-)
CHRISTOFLE **Christofle & Co.**



Alabastrowo-naftowe świece oszczędności!
Te naftą napełniane świece oszczędności są do świec stearynowych zupełnie podobne, zastępują je zupełnie i sprawiają przezto, że w ośmiu godzinach spali się nafty tylko za ½ cnt. Jestto więc bajeczna oszczędność naprzeciw innych świec. 1 sztuka 40 cnt, 5 metrów knota 10 cnt. Panom kupcom, którym tę pokupną rzecz szczególniej polecam, odstępuję rabat.
R. Jülke w Wiedniu,
(1653-3-6) VII., Neubaugasse Nr. 1

Tylko prawdziwa
woda anaterynowa do ust
Dr. J. G. POPPA
c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.
jest najlepszym środkiem leczniczym przeciw bolom zębów.
Ja niżej podpisany, mający 61 lat, cierpiałem od 42 roku życia mego **na silny ból zębów,** przezco straciłem większą część mych zębów. Gdy mnie niedawno znów silny ból zębów chwycił, polecił mi aptekarz p. J. Horning znajdującą się u niego na składzie **wodę anaterynową do ust Dr. J. G. Popa w Wiedniu. Zaledwie jej użyłem, aliści znikł natychmiast silny ból a od tego czasu uwolniony zostałem zupełnie z wszystkich dawniejszych cierpień przez codzienne używanie tego wybornego środka.**
Przejęty uczuciem wdzięczności, polecam ten błogi środek z prawdziwego bezinteresowego przekonania wszystkim cierpiącym jaknajlepiej (472-2-4)
Osiek. **Krystyn Nachmann** wł. r. c. k. sędzia powiatowy.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, Wilhelm Fenz, Ernest Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", W. Kotajny, róg ul. Brackiéj dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; tudzież wszyscy aptek., handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Julia Majewska
(AKUSZERKA)
zawiadamia, iż mieszkanie swe *Nr. 212 ulica Szewska* zmieniła i przeprowadziła się pod **Nr. 303 przy ulicy św. Jana,** drugie piętro, dom Wgo Świątka. (1697-3-3)

HANDEL
Edwarda Skirlińskiego
otrzymał nowy transport **wózków dziecinnych,** a sprzedając takowe po znacznie zniżonej cenie, poleca się Szan. Publiczności (170-3-6)

Jan Pustówka
c. k. fabryka powozów w Cieszynie,
w Szlązku austr.
poleca swój wielki skład powozów różnego gatunku. Filia składu znajduje się w **Krakowie** przy ulicy Starowiślnej pod L. 77.
Zwracam uwagę, że ceny powozów przy sprzedaży w książce przezemnie są ustanowione i mogą być przejrzane.
Zamówienia przyjmuje fabryka i rysunki przesyła darmo. (1609-5-12)

LIKIER CHIOCOCA
(LIQUOR CHIOCOCAE FORTIFICANS)
najlepszy i najpewniejszy
środek
do szybkiego i grontownego **wzmocnienia osłabienia męskiego**
przewyższa co do łagodności i korzenno-słodkiego smaku najlepsze likiery. Służy nietylko do wzmocnienia **żołądka,** podniesienia **trawienia,** pobudzenia **apetytu,** lecz także jako wyborny uznany **napój zdrowia do wzmocnienia, podwyższenia i pokrzepienia mięśni,** do nadania siły **nerwom,** zadziwiający w swem **działaniu leczniczem.** Cena za **oryginalną flaszkę z broszurą 3 złr., z opakowaniem o 20 c. więcej.**
Główny skład rozsyłkowy: D. C. Chiodi's Apotheke „zum Schutzengel" Wien, Währing, Herrengasse 20 (gdzie wszelkie zamówienia adresować należy)
Filia składu: Jos. Weis, Apotheke „zum Mohren", Wien, I., Tuchlauben. (1656-2-25)



Hartmanna
PŁYN DO WYGUBIENIA OWADÓW
dla Austryi i Francyi ochroniony przywilejem.
Dotychczas **nieprześcigniony, niezrównany i uznany** przeciw wszelkim owadom, szczególniej pluskwom. Tylko te flaszki są prawdziwe, które mają wypaloną powyższą winietę z naszym własnym podpisem i firmą.
Nasze nowe c. k. uprzyw. **wstrzykawki,** napełnione **prawdziwym** proszkiem perskim, polecamy usilnie, ponieważ w użyciu okazały się bardzo skutecznemi.
HARTMANN & MITTLER właściciele przywileju
w Wiedniu, Stadt, Bäckerstrasse Nr. 10.
W Krakowie do nabycia u pp. Wilhelma Fenza, J. F. Fischera, M. Jawornickiego, J. Janigi, J. Kosza, W. Goldwassera i W. Mannesa spadkobierców. (1536-5-6)

Dla gospodyń domu!
Między wszelkiemi środkami dodawanemi do kawy uzyskała
kawa Francka
wynalazek firmy **Heinrichs Franck Söhne w Ludwigsburg**
największy odbyt z powodu bardzo delikatnego smaku i obfitych pierwiastków pożywczych. — Celem zaszkodzenia wielce lubianej i bardzo poszukiwanej
kawie Francka
stara się wielu fabrykantów wprowadzić w handel różne i liche wyroby pod słynną nazwą: *kawa Francka; a wielu przedrukowuje nawet całą firmę*
Heinrich Franck Söhne in Ludwigsburg,
Besitzer der 6 Fabriken in Ludwigsburg (2 Fabriken) Rieth, Bretten, Meimsheim und Grossgartach.
Dlaczego?! — Aby omamić kupującą! —
Dlatego, należy uważać przy zakupnie!
Wynalazcy i fabrykanci *prawdziwej kawy Francka* widzą się zatem spowodowani, dodrukować na swych skrzyneczkach i paczkach podpis
!! *Heinrich Franck Söhne* !!
i urzędownie złożone znaki ochronne
SCHUTZ-MARKE. SCHUTZ-MARKE. SCHUTZ-MARKE.
i upraszają Szanowne gospodynie domu o *dokładne zwrócenie uwagi na te znaki,* aby mogły odróżnić **prawdziwą** kawę od *nieprawdziwej, naśladowanej.*
(1532-5-5)
We wszystkich większych handlach korzennych można dostać tę (zaopatrzoną w powyższe znaki.)
prawdziwą kawę Francka.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiéj.
Kraków, 20 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	122 50	124 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	56 80	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 56
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 56
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	101 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 —	92 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	87 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	245 25	249 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	135 50	139 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Listy 4% Tow. kredyt. — 6% listy dłużne: we Lwowie (za 100 zł. w. a.); listy zast. g. z. kr. z.: Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 65
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 19 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 75	64 90
5 „ „ „ „ srebr.	66 60	66 80
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 60	80 —
„ „ „ galicyjsk.	85 —	85 50
„ „ „ bukowiń.	81 50	82 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 —	103 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 90	100 10
„ galicyjskie . . .	79 50	— —
„ „	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 75	93 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 50	109 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 50	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 75	— —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 50	333 50
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	114 —	114 30
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 50	124 —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 25	142 75
„ prem. pożyczki węg.	85 75	86 25

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 25	162 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —
„ księcia Salm . . .	38 —	38 50
„ „ Palffy . .	30 —	30 50
„ „ Clary . .	31 75	— —
„ hr. St. Genois . .	38 —	38 50
„ miasta Budy . .	27 90	28 30
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 —	24 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	31 90	32 20
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	831 —	834 —
Zakładu kredytowego .	259 50	259 75
Żeglugi parow. na Dunaju	493 —	495 —
Kolei północ. Ferdynanda	2060	2065
„ rządowej fr. a. . .	261 50	262 —
„ zachod. c. Elżbiety	172 50	173 —
„ południowej . . .	80 —	80 50
„ Galicyjskiej . . .	247 25	247 50
„ Czerniowieckiej .	137 75	138 25
„ Albrechta	36 50	37 —
„ węg. północ.-wschod.	124 —	124 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	126 —	126 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	128 75	129 25
„ Koszycko-Bogumił.	113 —	114 —
„ Siedmiogrodzkiej .	120 25	120 75
„ Cisańskiej . . .	198 —	199 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	124 —	124 50
„ Franciszka Józefa	140 —	140 50
Banku anglo-austryackiego	118 50	118 75
Zakładu kredytowego węg.	235 75	236 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnegó	112 —	112 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	76 50	77 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	— —
Emisya z r. 1867 .	149 —	— —
„ południowej 500 fr.	112 40	112 70
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	— —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	97 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	90 50	91 —
5% w srebrze . .	84 —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	100 —	100 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 —	80 50
Emisya z r. 1867 .	82 75	83 25
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	69 50	70 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	81 50	82 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 49	5 50
„ dukat na wagę	5 48	5 49

	płacą	żądają
Napoleondory	09 27[50]	09 28[50]
Suweryny angielskie . .	11 60	11 65
Imperyały rosyjskie . .	09 50	09 52
Srebro	101 —	101 20
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 15	57 25
Rubel pap.	1 22[75]	1 23[25]
Lwów 19 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 34	5 44
„ cesarski	5 38	5 48
Półimperyał rosyjski . .	9 38	9 58
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 23	1 25
Marki (100)	56 70	57 70
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 25
„ „ „ „ „ 4%	80 —	81 —
„ „ Banku hipoteczn.	90 25	91 —
Obligi indemn. bez kupon.	85 15	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	136 25	138 50
„ Banku hipot. gal.	243 —	246 —

Warszawa 18 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	028	— —
„ „ nowe . .	98 80	99 10
kupon . .	036	— —
„ likwidacyjne . . .	87 —	87 35
kupon . .	052	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	241 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.
Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:
Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.
Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.
Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.
Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.
Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.
Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU".
Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*